



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

#10 (270)
lipiec-wrzesień 2019
ISSN 1505-6317



50 lat Studenckiego
Zespołu Pieśni i Tańca
„Katowice”
Uniwersytetu Śląskiego

str. 10-11

XXIII koncert akademicki



1



2



3



4



5



6

- 1 8 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się uroczysty XXIII koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego
- 2 Podczas uroczystości wręczone zostały odznaczenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Uniwersytetu Śląskiego
- 3 Wykład pt. „Wespół w zespół, a może indywidualnie?” wygłosiła prof. zw. dr hab. Barbara Kozusznik

- 4 Występ Studenckiego Zespołu Pieni i Tańca „Katowice”
- 5 Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyktando dr hab. prof. UŚ Izabelli Zieleckiej-Panek
- 6 Wśród wykonawców można było również usłyszeć Cieszyńską Orkiestrę Dętą Uniwersytetu Śląskiego pod dyktando dr. Karola Pyki



50-lecie pierwszego lądowania na Księżycu

str. 18–19

Fot. NASA

Polecamy

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora

ISSN 1505-6317

Okładka: SZPiT „Katowice”. Fot. Wojciech Korpusik

Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora

Sekretarz redakcji: Tomasz Płosa

Współpracownicy: Katarzyna Gubała,

Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka

Niewdana, Agnieszka Nęcka,

Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

Felietoniści: Małgorzata Kita, Stefan Ośliżko

Korekta: Katarzyna Wyrwas

Layout: Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej:

Bianka Porębska

Adres redakcji: ul. Bankowa 12, pokój 138

40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64

→ gazeta@us.edu.pl | gazeta.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna

Drukarnia Kolomb

41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7

www.drukarniakolomb.pl

e-mail: on-line@drukarniakolomb.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.



KRONIKA UŚ

str. 4–5



WYDARZENIA

Nauczyciel nauczycieli

str. 6–8



Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Moment przebudzenia

str. 9



WYDARZENIA

Wygrywa miłość do tańca i śpiewu

str. 10–11



PATRONAT MEDIALNY

Oswajanie pisarza

str. 12–13



BADANIA NAUKOWE

Przekraczanie granic czasu

str. 14–15



BADANIA NAUKOWE

Kuchnia, która inspiruje

str. 16–17



WYWIAD

Przystanek Księżyc

str. 18–19



INFORMACJE

Gdy Orzeł wylądował

str. 19



INFORMACJE

Podtrzymywanie tradycji polskiej geografii

str. 20



Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Atmosferę tworzą ludzie

str. 21



KOŁA NAUKOWE

Możliwość wyrażania siebie

str. 22–23



INFORMACJE

Chciałbym, żeby Puszcza Białowieska się zapuszczała

str. 24–25



Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Każdy chce się czuć potrzebny i kochany

str. 26



FELIETONY

Jak zdobyć pieniądze?

str. 27



FELIETONY

Mona Lisa bez ramy?

str. 27



SUKCESY MŁODYCH

Fizyczne TANGO

str. 28



INFORMACJE

Harmonogram konkursów

str. 29



INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa

Uniwersytetu Śląskiego

str. 30



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Juwenalia Śląskie 2019

Juwenalia Śląskie to coroczne święto studentów organizowane w porozumieniu samorządów studenckich śląskich uczelni, które rozpoczyna się tradycyjnym korowodem i przekazaniem studentom kluczy do bram miasta. Stałymi punktami programu są również liczne koncerty plenerowe i imprezy klubowe. Każdego roku w wydarzeniach według szacunków organizatorów bierze udział ok. 50 tysięcy uczestników. Tegoroczne juwenalia odbywały się od 21 do 25 maja, a zainaugurował je barwny korowód, który wyruszył z Uniwersytetu Ekonomicznego i przemaszerował ulicami Katowic na plac przy pomniku Powstańców Śląskich, gdzie miało miejsce oficjalne przekazanie kluczy do bram miasta. W wydarzeniu udział wzięli prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Ryszard Koziołek. Juwenalia upłynęły pod znakiem koncertów klubowych i plenerowych stanowiących podróż po różnych gatunkach muzycznych.

Cieszynalia 2019

21 i 22 maja na terenie kampusu cieszyńskiego Uniwersytetu Śląskiego odbywał się festiwal Cieszynalia 2019. Tegoroczna edycja wydarzenia przebiegała w klimacie PRL. Organizatorami festiwalu były rady samorządów studenckich Wydziału Artystycznego UŚ oraz Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ. W programie Cieszynaliów znalazły się m.in. liczne koncerty, gra *escape room*, *jam session* w klubie „Panopticum”, gala rozdania nagród OskarUSie 2019, V Przegląd Twórczości Studentów A Rt+ Kontrasty oraz *af-terparty* w klubie „Panopticum”.

Jubileusz Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice”

W maju Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego świętował jubileusz 50-lecia działalności. Z tej okazji zaplanowano trzy wyjątkowe wydarzenia: koncert galowy (24 maja), koncert jubileuszowy (25 maja) oraz bal jubileuszowy (25 maja). Wydarzenie stało się okazją do uhonorowania członków zespołu

okolicznościowym medalem przyznawanym osobom lub instytucjom, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju i kreowania wizerunku uczelni. Odznaczenie stanowiące dowód uznania społeczności akademickiej za długoletnią pracę oraz zaangażowanie wręczył rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk. Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” powstał w 1969 roku z inicjatywy grupy studentów naszej Alma Mater. Jego założycielami byli Józef Zielina (choreograf), Władysław Byszewski (chórmistrz, kompozytor) oraz Stanisław Wodnicki (kierownik kapeli). Członkowie zespołu to studenci Uniwersytetu Śląskiego oraz innych śląskich uczelni, a także osoby zainteresowane tańcem i śpiewem ludowym. Grupa od lat promuje folklor oraz uczelnię, uczestnicząc w wielu zagranicznych festiwalach oraz zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia. SZPiT „Katowice” jest także gospodarzem Międzynarodowego Studenckiego Festiwalu Folklorystycznego, który w tym roku odbędzie się po raz 32.

Więcej na str. 10–11

Wykład prof. Ewy Łętowskiej

28 maja na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyło się seminarium pt. „Z czego polscy prawnicy nie zdają sobie sprawy (a powinni)”, podczas którego wykład wygłosiła prof. dr hab. Ewa Łętowska, wybitna znawczyni prawa cywilnego, konstytucyjnego, administracyjnego i praw człowieka. Prof. dr hab. Ewa Łętowska była sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego i Trybunału Konstytucyjnego, pełniła także funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich. Brała udział w pracach Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, International Human Rights Council, Carter Center i European Foundation of Human Rights. Została uhonorowana tytułem doktora *honoris causa*, najwyższe wyróżnienie akademickie przyznały jej trzy uczelnie: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Gdański i Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Jest autorką ok. 500 artykułów naukowych. Wykład stanowił podsumowanie cyklu warsztatów orga-

nizowanych przez Koło Naukowe Prawa Cywilnego UŚ.

Letnia Akademia Gier 2019

Od 3 do 5 czerwca w Cieszynie odbywał się Festival of Art and Independent Games LAG – Letnia Akademia Gier. Celem wydarzenia, które co roku gromadzi osoby zainteresowane tworzeniem gier, jest promowanie działań artystycznych i naukowych związanych ze sztuką oraz grami niezależnymi. Podczas festiwalu odbyły się m.in. konferencja międzynarodowa pt. „Art, Media and Games”, w której udział wzięli eksperci związani z rynkiem gier, nowych mediów i sztuk wizualnych, warsztaty prowadzone przez specjalistów z kraju i zagranicy, prezentacja projektów powstałych podczas festiwalu, a także koncerty. Tegoroczna edycja była zwieńczeniem czteroletniego projektu. W realizację międzynarodowego przedsięwzięcia, które zakończy się we wrześniu 2019 roku, zaangażowane są trzy uczelnie: Uniwersytet Śląski w Katowicach – lider projektu, Uniwersytet w Ostrawie oraz Uniwersytet Cyryla i Metodego w Trnawie. Wydarzenie jest współfinansowane w ramach programu Unii Europejskiej „Kreatywna Europa” przy wsparciu merytorycznym miasta Cieszyna i Agencji Rozwoju Przemysłu.

Prof. Tadeusz Lewowicki doktorem *honoris causa* UŚ

Prof. Tadeusz Lewowicki, jeden z najwybitniejszych współczesnych pedagogów o uznanym międzynarodowym autorytecie, otrzymał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Uroczystość odbyła się 4 czerwca w Cieszynie. Wniosek Rady Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji w tej sprawie został zatwierdzony przez Senat Uniwersytetu Śląskiego 26 marca 2019 roku (uchwała nr 340). Prof. Tadeusz Lewowicki jest twórcą szkoły naukowej – pedagogiki wielostronnej i pedagogiki międzykulturowej, cenionym autorem licznych publikacji służących rozwojowi teorii i praktyki edukacji, niestrudzonym propagatorem najnowszych

idei pedagogicznych i oświatowych, mistrzem i nauczycielem wielu pokoleń pracowników nauki oraz inicjatorem i twórcą naukowej szkoły badań kultury i oświaty pogranicza.

Więcej na str. 6–8

Naukowcy UŚ w redakcji czasopisma „Scientific Reports”

Prof. zw. dr hab. Jerzy Łuczka, kierownik Zakładu Fizyki Teoretycznej UŚ, i dr Mariusz Kanturski, adiunkt w Katedrze Zoologii Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska, UŚ zostali członkami redakcji prestiżowego czasopisma „Scientific Reports” należącego do grupy Nature Research Journals. Czasopismo publikuje wyniki badań z dziedzin nauk przyrodniczych. Zespół redakcyjny, w którego skład wchodzi eksperci zajmujący się naukami klinicznymi, biologicznymi, chemicznymi, fizycznymi i naukami o Ziemi, kieruje procesem recenzowania artykułów.

Prof. Jerzy Łuczka prowadzi badania dotyczące klasycznej i kwantowej fizyki statystycznej procesów nierównowagowych, podstaw fizycznych kwantowej informacji, nanofizyki oraz modelowania biologicznych i brownowskich motorów molekularnych. W latach 2012–2015 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Fizyki Statystycznej i Nieliniowej w Europejskim Towarzystwie Fizycznym. Od 2006 do 2014 roku był członkiem Liaison Scientists Network (Deutsche Forschungsgemeinschaft – Fundacja na rzecz Nauki Polskiej), w latach 2000–2002 – członkiem Komitetu Fizyki Polskiej Akademii Nauk oraz Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Europejską Fundacją Nauki przy Prezydium PAN w kadencjach 2003–2007 i 2007–2010. Należał do zespołu redakcji czasopisma „European Physical Journal B” w latach 2011–2019. Za wybitne dokonania w naukach ścisłych został wyróżniony uniwersytecką nagrodą *Pro Scientia et Arte*. Od 2016 roku jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a od 2018 roku – Rady Narodowego Centrum Nauki.

Dr Mariusz Kanturski jest certyfikowanym tutorem akademickim, laureatem Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla wybitnych

młodych naukowców. Entomolog interesuje się ewolucją, różnorodnością biologiczną, taksonomią i powiązaniem filogenetycznymi owadów z nadrodziny mszyc (Aphidoidea), a także ich szczegółową morfologią i strukturami zmysłowymi. Szczególną uwagę poświęca gatunkom z podrodziny Lachninae oraz mszycom z południowej i wschodniej Azji. Podczas pięciu lat pracy naukowej opublikował ponad 40 publikacji naukowych z zakresu morfologii, systematyki i filogenezy mszyc. Jest odkrywcą i współodkrywcą 4 rodzajów i 20 gatunków mszyc z Ameryki Północnej, Azji i Europy.

XXIII uroczysty koncert akademicki

8 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego odbył się XXIII uroczysty koncert akademicki „Wieczorna Pieśń”, który poprzedził wykład pt. „Współ w zespół, a może indywidualnie?” wygłoszony przez prof. zw. dr hab. Barbarę Kozusznik. Podczas uroczystości wręczono odznaczenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis otrzymał Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, odznaka honorowa Zasłużony dla Kultury Polskiej wręczona została Cieszyńskiej Orkiestrze Dętej Uniwersytetu Śląskiego. Wśród wykonawców znaleźli się: Cieszyńska Orkiestra Dęta Uniwersytetu Śląskiego, Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, Izabella Zielecka-Panek (dyrygent, przygotowanie chóru), Chór Dydaktyczny Instytutu Muzyki, Aleksandra Zeman (przygotowanie chóru), Roksa Wardenga (mezzosopran), Ihor Maryshkin (baryton), Karol Pyka (dyrygent). W programie wydarzenia zaplanowano specjalny występ Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” UŚ. Za animacje odpowiedzialne były Małgorzata Łuszczak i Ewa Jaworska.

Fotoreportaż na str. 2

ŚFN zwyciężcą konkursu EUPRIO Awards 2019

Śląski Festiwal Nauki KATOWICE zdobył uznanie i pierwsze miejsce w konkursie na najlepsze inicjaty-

wy komunikacyjno-marketingowe uczelni europejskich – EUPRIO Awards 2019. Nagroda przyznawana jest przez stowarzyszenie European Association of Communication Professionals in Higher Education podczas dorocznej międzynarodowej konferencji. Prace ilustrujące inicjatywy oceniało zarówno jury konkursowe, jak i uczestnicy spotkania. Za najlepszy pomysł promujący wydarzenie o charakterze popularnonaukowym oba gremia uznały Śląski Festiwal Nauki KATOWICE. Instytucją zgłaszającą przedsięwzięcie do konkursu był Uniwersytet Śląski w Katowicach – lider i pomysłodawca festiwalu. Wyniki zostały ogłoszone 18 czerwca podczas konferencji EUPRIO odbywającej się na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Złotą Różę dla zwycięzców odebrał reprezentant Uniwersytetu Śląskiego – Giga Gogosashvili z Działu Współpracy z Zagranicą. Drugie i trzecie miejsca zajęły kolejno: Uniwersytet Pompeu Fabry w Barcelonie i Uniwersytet Sztuki w Helsinkach.

Wyróżnienia JM Rektora UŚ

19 czerwca odbyła się uroczysta gala wręczenia wyróżnień JM Rektora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Spośród wszystkich kandydatów zgłoszonych do plebiscytu w XI edycji konkursu wyłoniono osoby, które ze względu na swoją działalność lub osiągnięcia zasłużyły na szczególne wyróżnienie. Nagrodę społeczności akademickiej i zaszczytny tytuł Studentki 2019 Roku otrzymała Agata Zwolaniewicz z Wydziału Prawa i Administracji UŚ, stypendystka Edward Barry McDougall Scholarship. Z kolei tytułem Doktorantki 2019 Roku uhonorowana została Katarzyna Zioło z Wydziału Filologicznego, założycielka Doktoranckiego Koła Naukowego Prototyp, a także fundacji Wielki Człowiek, opiekunka Studenckiego Koła Naukowego Młodych Teatrológów. ■

Opracowała Agnieszka Nęcka

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Lewowicki został 58. doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego

Nauczyciel nauczycieli

4 czerwca 2019 roku w auli akademickiej Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* prof. Tadeuszowi Lewowickiemu, twórcy szkoły naukowej pedagogiki wielostronnej i pedagogiki międzykulturowej oraz szkoły badań kultury i oświaty pogranicza, mistrzowi i nauczycielowi wielu pokoleń pracowników nauki.

Podolu. Doświadczenia wyniesione z dzieciństwa, dzielenie losu Polaków wypędzonych z Kresów Wschodnich miało zapewne ogromny wpływ na późniejsze zainteresowania przyszłego naukowca społecznościami pogranicza i edukacją międzykulturową. Po wojnie rodzina przeniosła się do Łodzi, a następnie do Warszawy, gdzie Tadeusz Lewowicki ukończył studia pedagogiczne na Uniwersytecie Warszawskim, z którym związał swe zawodowe losy, rozpoczynając pracę w Katedrze Dydaktyki kierowanej przez prof. Wincentego Okonia (doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego w 2006 roku) twórcę szkoły polskiej dydaktyki ogólnej. W 1972 roku Tadeusz Lewowicki uzyskał stopień doktora, a pięć lat później – doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. W 1989 roku otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

Kierował lub współkierował wieloma instytucjami naukowymi, pełnił m.in. funkcje dziekańskie w Uniwersytecie Warszawskim (1977–1981), funkcję wicedyrektora samodzielnego Instytutu Polityki Narodowej i Szkolnictwa Wyższego (1981–1985), dyrektora Instytutu Badań Pedagogicznych Ministerstwa Oświaty i Wychowania (1985–1989), przez wiele lat kierował pracami Katedry Dydaktyki Ogólnej UW, Zakładem i Katedrą Pedagogiki Ogólnej na Uniwersytecie Śląskim. W latach 1995–2002



Fot. Agnieszka Szymala

↑ Uroczystość promocji do tytułu doktora *honoris causa* poprowadził JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk

– Cieszę się, że to właśnie Uniwersytet Śląski, na prośbę władz i pracowników Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji, wyróżnia wybitnego humanistę i pedagoga, erudyte, „obywatela nauki”. Jest bowiem pan profesor Tadeusz Lewowicki osobą wpisującą się w istotę dostojności Uniwersytetu. Swoją postawą i pracą na rzecz nauki nawiązuje do najlepszych europejskich tradycji uniwersyteckich. Jako człowiek dialogu zachęca do otwartości i szacunku w relacji z innymi kulturami. W swoich publikacjach i wystąpieniach podkreśla, że prawdziwy i głęboki dialog z Innym wymaga słuchania partnerów, przyjęcia postawy gotowości do poznawania i rozumienia innych rzeczywistości, potrzeb i światopoglądów – powiedział, otwierając ceremonię, JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk.

Tadeusz Lewowicki urodził się 2 lipca 1942 roku w Nagórzance na



Fot. Agnieszka Szymala

↑ Uroczystość odbyła się na terenie cieszyńskiego kampusu Uniwersytetu Śląskiego



Fot. Agnieszka Szymala

↑ Dziekan Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji prof. Zenon Gajdzica odczytał treść dyplomu

był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był także – z wyboru – przez cztery kadencje przewodniczącym Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, a przez siedem kadencji członkiem Centralnej Komisji do Spraw Tytułów i Stopni Naukowych, jest także zagranicznym członkiem Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy.

Dorobek naukowy profesora obejmuje ponad 800 publikacji, jest autorem ponad 20 książek oraz redaktorem 145 tomów prac zbiorowych, w tym serii: „Biblioteka Postępu Pedagogicznego” (z W. Okoniem), „Biblioteka Współczesnych Problemów Edukacji” (opublikowano dotąd 6 tomów), „Edukacja Międzykulturowa” (do 2018 roku wydano 78 tomów), „Rocznik Pedagogiczny” (z M. Dudzikową), „Rocznik Polsko-Ukraiński: Pedagogika – Psychologia (wydawany w latach 1999–2013, współredaktorami byli I.A. Ziaziun, N.G. Nyczkało i J. Wolsz). Do najważniejszych publikacji należą: *Psychologiczne różnice indywidualne a osiągnięcia uczniów* (1975, 1977); *Indywidualizacja kształcenia* (1977); *Kształcenie uczniów zdolnych* (1980, 1986); *Aspiracje dzieci i młodzieży* (1987); *Proces kształcenia w szkole wyższej* (1988); *Przemiany oświaty* (1994); *Problemy kształcenia i pracy nauczycieli* (2007); *O tożsamości, kondycji i powinnościach pedagogiki* (2007).

Profesor Tadeusz Lewowicki jest również autorem ponad 600 artykułów, rozpraw, sprawozdań z badań i innych opracowań w polskich oraz zagranicznych książkach i czasopismach. Jego prace przetłumaczone zostały na



Fot. Agnieszka Szymala

↑ Prof. zw. dr hab. Tadeusz Lewowicki został 58. doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego

wiele języków, m.in. na angielski, arabski, bułgarski, czeski, francuski, hiszpański, niemiecki, portugalski, rosyjski, serbski, słowacki, słoweński, ukraiński.

Uczony jest doktorem *honoris causa* Akademii Pedagogicznej (obecnie Uniwersytetu Pedagogicznego) w Krakowie, Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki w Żytomierzu a także profesorem honorowym Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej w Chmielnickim i Kijowskiego Uniwersytetu im. Borysa Grinczenki.

Wybitne osiągnięcia naukowe, społeczne i organizatorskie doktoranta przedstawiła w laudacji prof. dr hab. Ewa Ogrodzka-Mazur kierująca Zakładem

Pedagogiki Ogólnej i Metodologii Badań na WEiNoE UŚ, przypomniała także trzydziestoletnią przynależność profesora do wspólnoty akademickiej UŚ, podkreślając, że był to czas szczególny i niepowtarzalny, wypełniony tworzeniem i rozwijaniem cieszyńskiej naukowej szkoły badań kultury i oświaty pogranicza. Efektem tych badań były m.in. znaczące opracowania opatrzone logo autorstwa profesora Lewowickiego. Publikacje te zapoczątkowały wydawanie od 1992 roku serii „Edukacja Międzykulturowa”, która obecnie liczy 80 tomów.

Profesor przyczynił się do instytucjonalnego kreowania rozwoju środowiska pedagogów międzykulturowych. W badaniach dotyczących edukacji wielo- i międzykul-



Fot. Agnieszka Szymala

↑ Nowy doktor honorowy w swoim wystąpieniu podniósł m.in. kwestie dotyczące wartości, etosu, wiedzy naukowej i mądrości

turowej oprócz pracowników Zakładu Pedagogiki Ogólnej WEiNoE w Cieszynie uczestniczą członkowie innych ośrodków akademickich (m.in. z Białegostoku, Bydgoszczy, Gdańska, Krakowa, Lublina, Opola, Poznania, Torunia, Warszawy, Zielonej Góry) skupieni w powołanej z inicjatywy prof. T. Lewowickiego w 1994 roku Federacji Społecznych Zespołów Badań Kultury i Oświaty Pogranicza, a od 2004 roku w Zespole Pedagogiki Kultury i Edukacji Międzykulturowej Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN.

– Twórczość naukowa prof. Tadeusza Lewowickiego zawiera dokładnie to, czego brakuje często polskiej polityce oświatowej: dystansu w sprawach wielkich, konkretności w sprawach małych, widzenia spraw nowych i myślenia przy sprawach wszelkich – słowami Wisławy Szymborskiej podsumowała prof. E. Ogrodzka-Mazur, dodając, że życie i twórczość profesora, mistrza i nauczyciela wielu pokoleń pedagogów, to znakomita synergia humanistyki i pedagogiki, mądrości i wiedzy, prawdy i odpowiedzialności za innych.

Tradycją ceremonii nadawania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego jest obdarowywanie nowego członka społeczności akademickiej pamiątkowym dziełem autorstwa dr hab. Katarzyny Pyki z Wydziału Artystycznego UŚ. Objasnienia symboliki statuetki dokonał prof. zw. dr hab. Andrzej Noras, prorektor ds. badań naukowych. Dwa elementy tworzące wertykalną formę zostały wykonane z bezbarwnego, szlifowanego szkła szlachetnego. Na każdym skrzydle artystka wyrzeźbiła kwiaty inspirowane lokalnie występującą *cieszynianką*, motyw ten podkreśla związek profesora z regionem.

Gratulacje doktorowi honorowemu złożyła delegacja z Ukrainy. Prof. dr hab. Petro Sauch oraz prof. dr hab. Swietłana Sysojewa z Narodowej Akademii Nauk Pedagogicznych Ukrainy wręczyli dostojnemu doktorowi pamiątkową ikonę oraz przyznany przez uczelnię medal im. Mikołaja Jermaczenki w podziękowanie za wzmocnienie rozwo-

ju nauk pedagogicznych w Ukrainie i wieloletnią współpracę. W imieniu władz i społeczności akademickiej Uniwersytetu im. Borysa Grinczenki w Kijowie słowa uznania przekazała prorektor prof. dr hab. Ludmiła L. Choruża.

– Dzisiejsza uroczystość jest w moim przekonaniu potwierdzeniem, że to, co robię, ma sens i znajduje społeczną akceptację. Doktorat *honoris causa* jest najwyższym wyróżnieniem i cieszę się, że to właśnie Uniwersytet Śląski zechciał mi nadać tę godność – przyznał

wzruszony prof. Tadeusz Lewowicki.

Doktor *honoris causa* swój wykład poświęcił losom inteligencji, analizując jej pozycję i oddziaływanie na społeczeństwo, oraz refleksji na temat szkół wyższych, szczególnie uniwersytetów, jako instytucji powołanych do kształtowania tej warstwy. W dobie, kiedy potęgę światowe zgromadziły arsenały, które setki razy potrafią zniszczyć życie na Ziemi, tracąc z pola widzenia zagrożenia, jakim są zmiany klimatyczne, brak wody, pogłębianie się ubóstwa, jedyną obroną – zdaniem naukowca – jest kształtowanie świadomości ludzi, proponowanie sposobów rozwiązywania trudności i formowanie społeczeństwa, które sprzeciwi się trwaniu dyktatur grup żądnych władzy i bogactwa. Uczony uważa, że można i należy kreować warunki życia przyjazne miliardom mieszkańców Ziemi. Nadzieję profesor widzi w młodzieży, która nie raz już udowodniła, jaką moc ma w sieci, gdzie potrafi zorganizować swoją aktywność.

– Może więc młodzi ludzie przejrzą na oczy i skrzykną się przeciw dyktatowi tych, którzy chcą rządzić światem, zbroić się, bogacić i żadne względy etyczne ich nie interesują. Pozostaje wiara, że powinność wykształcenia ludzi o dobrym, profesjonalnym przygotowaniu, świadomych społecznej misji, wciąż spełniać będą uniwersytety – powiedział wykładowca.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, biznesu, instytucji użyteczności publicznej, przedstawiciele szkół wyższych i instytucji naukowych, reprezentanci uniwersytetów ukraińskich, przedstawiciele kultury, mediów oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego. Wśród znamienitych gości był także doktor honorowy śląskiej *Alma Mater* z 2014 roku prof. zw. dr hab. Zbigniew K. Kwieciński.

Oprawę muzyczną ceremonii zapewnił chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”. ■

Maria Sztuka

Pochodząca z Mauritiusa i tworząca w języku francuskim pisarka Ananda Devi gościła na Uniwersytecie Śląskim od 21 do 23 maja

Moment przebudzenia

Ananda Devi Anenden z domu Nir-simloo, uważana za najważniejszą z pisarzy zachodniej części Oceanu Indyjskiego, przyjechała do Polski na zaproszenie warszawskiego Institut français, a przed wizytą w stolicy przebywała przez trzy dni na naszej uczelni. Poza spotkaniami z władzami rektorskimi i wydziałowymi odbyły się również dwa spotkania autorskie z pisarką – oba w salach Rady Wydziału Filologicznego. Sosnowieckie poprowadziły dr hab. Anna Czarnowus i dr Marta Mamet-Michalkiewicz, katowickie moderowały natomiast dr Alina Mitek-Dziemba i dr Katarzyna Szopa. Tłumaczyła konsekwentnie z języka angielskiego dr hab. Magdalena Bartłomiejczyk.



Fot. Agnieszka Nęcka

Od lewej: prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Ryszard Koziołek, Ananda Devi, rektor UŚ prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk oraz dziekan Wydziału Filologicznego prof. zw. dr hab. Krzysztof Jarosz

Ta swoista rywalizacja angielszczyzny z francuszczyzną (wzbogaconej o słowa z języka kreolskiego) tocząca się w życiu Anandy Devi oddaje specyficzną sytuację kulturowo-polityczną Mauritiusa. Angielski jest językiem urzędowym wyspy, a francuski – językiem kultury, prawie całej literatury, wielu stacji radiowych i telewizyjnych oraz prasy pisanej. Miejscowa ludność kreolska (o mieszanym pochodzeniu etnicznym) posługuje się utworzonym dla bazy francuskiego językiem kreolskim, czyli Kreol Morisyen, a potomkowie sprowadzonych przez Brytyjczyków robotników z Indii kultuwają języki z Subkontynentu – Devi na przykład w domu rodzinnym posługiwała się telugu, czyli ojczystym językiem swojej matki.

– Paradoksalnie w czasie starań o niepodległość część Kreoli i ludności pochodzenia afrykańskiego używająca francuskiego chciała nawet, aby Mauritius pozostał kolonią. Tymczasem angielskojęzyczna ludność pochodzenia indyjskiego, akcentując swój związek z Indiami, chciała niepodległości, która ostatecznie stała się faktem w 1968 roku – relacjonowała autorka. – Dlaczego więc piszę po francusku? Być może literatura w tym języku była dla mnie bardziej fascynująca. Na pewno mój wybór nie był strategią polityczną. Dla mojej generacji

pisarskiej francuski nie był narzędziem kolonialnego ucisku. Zresztą my bardziej zawłaszczyliśmy ten język, dokładając do klasycznej francuszczyzny słowa z kreolskiego, angielskiego czy języków Indii.

Mauritius w twórczości Anandy Devi to jednak nie tylko fascynujące miejsce przecinania się różnorodnych kultur (odzwierciedlone w hybrydyzacji języka na poziomie leksyki i gramatyki) – to kraj ogromnych nierówności społecznych, uprzedzeń rasowych, naznaczony dziedzictwem kolonializmu. Bohaterami swoich powieści czyni pisarka przedstawicieli osamotnionych, zmarginalizowanych warstw społecznych, a nawet takich, którzy żyją „na marginesach marginesów”. Dominują wśród nich kobiety i to właśnie niezwykle wyrażenie kobiecej tożsamości maurytyjskiej przyniosło Devi literacką sławę.

– Choć moje dzieciństwo była szczęśliwe, widziałem wokół siebie mnóstwo nieszczęścia. Literatura, którą czytałam, francuska i angielska, nie opisywała tej rzeczywistości. Kiedy zapoznałam się z twórczością pisarzy z RPA, stwierdziłam, że też chcę pisać o sprawach trudnych – wspominała pisarka.

Kobiety w jej książkach skazane są na trudne życie, a kluczowa pozostaje ich relacja z własnym ciałem i społeczne przyzwolenie na rozporządzenie nim. W pewnym momencie opowieści docho-

dzi do symbolicznego przebudzenia. Czy jest to zatem głos feministyczny?

– Moment przebudzenia jest bardzo ważny, ale to historie przede wszystkim o poszukiwaniu siebie, także w przypadku mężczyzn. Jakkolwiek to banalnie zabrzmiałoby: trzeba się dowiedzieć, kim naprawdę jesteśmy. Ewa z powieści *Ève de ses décombres*, która prostytuuje się od bardzo młodego wieku, musi zrozumieć, że nie może alienować się od swojego ciała, które nie jest przecież jedynie towarem. Z kolei główna bohaterka *Indian Tango*, kobieta z Indii w średnim wieku, która zdaniem teściowej powinna wyrzucić się kobiecości podczas pielgrzymki, odkrywa ją na nowo w fizycznym zbliżeniu. Nie ma w tym jednak zamierzonej agendy feministycznej – stwierdziła pisarka.

Ananda Devi wydała do tej pory 11 powieści, ostatnią – zatytułowaną *Manger l'autre* – w 2018 roku. Również w zeszłym roku ukazała się jedyna jak na razie jej książka w języku polskim – *Zielone sari* (tyt. franc. *Le sari vert*, wyd. 2009), którą przetłumaczył dziekan Wydziału Filologicznego UŚ prof. zw. dr hab. Krzysztof Jarosz. Fragmenty kilku innych powieści naszego gościa – przełożone przez dr Annę Szkonter-Bochniak za zgodą francuskich domów wydawniczych – są jeszcze dostępne na stronie www.fil.us.edu.pl. ■

Tomasz Płosa

24 i 25 maja Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” Uniwersytetu Śląskiego obchodził 50. urodziny. Koncerty galowy i jubileuszowy odbywały się w katowickim Pałacu Młodzieży

Wygrywa miłość do tańca i śpiewu

SZPiT „Katowice” powstał w 1969 roku z inicjatywy Józefa Zieliny, Władysława Byszewskiego i Stanisława Wodnickiego. Był to pierwszy uniwersytecki zespół folklorystyczny w województwie katowickim. Jego historia jest silnie związana z powstawaniem i kształtowaniem się Uniwersytetu Śląskiego. W 1979 roku Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” zainicjował Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny, na który zapraszane są zespoły studenckie z całego świata.

Józef Zielina był choreografem grupy. Jako człowiek o ponadprzeciętnym talencie i zmyśle artystycznym stworzył choreografie, które zespół

m.in.: Ryszard Lorens, Urszula Mołoń, Marek Kowalski, Aleksandra Kielak, a od 2003 roku jest Barbara Uracz. Obecnym kierownikiem kapeli jest Szymon Wieczorkowski, a poprzednim był Jerzy Cyprys, wirtuoz klarnetu, a także wyjątkowy zakulisowy wykonawca „Pod twoim okienkiem” czy „Serenady w Dolinie Słońca”. Chórmistrzem jest Adam Kawa, skrzypek, autor nowatorskich aranżacji, pedagog, który ma swoje niestandardowe metody motywacji. Z jego ust można usłyszeć nieoczywistą pochwałę: „No świetnie! Teraz jeszcze raz, ale czysto”. Od 2007 roku za choreografię jest odpowiedzialna dr Zofia Czechlewska, wybitna tancerka, pedagog, związana z Zespołem Pieśni i Tańca „Śląsk” w latach 1981–2011,

jest w przypadku obecnej kierownik Barbary Uracz.

– Całą młodość byłem związana z muzyką i tańcem. Ponad 40 lat temu zaczęłam studiować filologię słowiańską na Wydziale Filologicznym. W tym samym momencie zapisałam się do zespołu. SZPiT „Katowice” dawał szansę wyjazdów, wyjątkową na tamte czasy. Kochałam folklor czesko-słowacki. Mogłam przyjrzeć się mu dokładniej w trakcie jednego z pierwszych wyjazdów z zespołem na festiwal studencki. Kolejny wyjazd był miesięcznym tournée po Francji, ale pierwszy duży festiwal międzynarodowy, w którym brałam udział, odbywał się w Holandii – wspomina kierownik zespołu.

W tamtym czasie zrodził się pomysł organizacji studenckiego fe-



Fot. Wojciech Korpusik

↑ Z okazji 50-lecia działalności Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” odbyły się koncerty – galowy i jubileuszowy

do dziś ma w swym repertuarze, jak „Kraków” czy „Suita śląska”. Władysław Byszewski był kierownikiem kapeli, chórmistrzem, autorem licznych aranżacji i ludowych kompozycji muzycznych, m.in. do tańców żywieckich i krośnieńskich, zaś Stanisław Wodnicki to wirtuoz akordeonu, który pełnił funkcję kierownika kapeli po Byszewskim. To on jest autorem „Suity śląskiej” z „Polonezem powitalnym”. Kierownikami zespołu byli

tam pełniła funkcję m.in. zastępcy kierownika baletu. To ona była odpowiedzialna za projekt „Obertaniec oberwaniec”, o którym wypowiedziała się, że było wyzwaniem, a jednocześnie sprostaniem wymaganiom współczesnego widza.

Z zespołem są związani ludzie, którzy kochają folklor. Zofia Czechlewska zaznacza, że zespół tworzą prawdziwi pasjonaci. Ta miłość często skutkuje długoletnią pracą tak, jak to

stiwalu folklorystycznego. Barbara Uracz zaczęła go współorganizować z zespołem, ówczesnymi władzami Uniwersytetu Śląskiego oraz z Tadeuszem Donocikiem, obecnym prezesem Stowarzyszenia Absolwentów UŚ. Pierwsza edycja festiwalu miała miejsce w Sosnowcu.

– Takie były moje początki, fajne, bezproblemowe. Później zaczęły pojawiać się trudności związane z finansowaniem kolejnych koncertów i fe-

stiwali. Jesteśmy także jako Festiwal w Międzynarodowej Radzie Stowarzyszeń Folklorystycznych, Festiwal i Sztuki Ludowej CIOFF, która ma wiele wymagań, m.in. należy pokryć koszty przyjazdu i pobytu zapraszanych zespołów. To wiąże się z zawieraniem umów z wieloma gminami, by móc sprostać wymaganiom.

SZPiT „Katowice” z początkiem każdego roku akademickiego ogłasza nabór.

– Na początku studiów w 2018 roku postanowiłem się zgłosić, ale obawiałem przesłuchania. Okazało się, że spotkanie dla kandydatów nie jest castingiem, w trakcie którego należy prezentować swoje umiejętności. Nabór polega przede wszystkim na rozmowie. Samo przystąpienie do niego wiąże się z cotygodniowymi próbami, które np. przed jubileuszowym koncertem potrafiły trwać nawet do późnych godzin nocnych – wspomina jeden z najmłodszych stażem członków zespołu, Piotr Wowro.

– Czasami trzeba zrezygnować z innych przyjemności i poświęcić czas na pracę. Jeżeli chce się być artystą, to trzeba liczyć się z takimi sytuacjami. Praca w grupie jest wymagająca. To uczy tolerancji, zrozumienia swoich problemów i potrzeb. Istotna jest również integracja, dlatego na przełomie listopada i grudnia organizowane są zgrupowania i warsztaty. Ważne jest poznanie się. Wtedy pracujemy, ale jest też czas na zabawę i rozmowy – dodaje kierownik zespołu.

W historii zespołu zawiązywanie nowych znajomości i przyjaźni skutkowało aż 55 małżeństwami. Członkowie zespołu, z którymi mogłam porozmawiać, potwierdzają, że tworzą pewnego rodzaju rodzinę, nie zawsze jest kolorowo, zdarzają się tarcia, ale wygrywa miłość do tańca i śpiewu. Wspólny cel łączy, mobilizuje do pracy, ale ważna jest także pasja.

– Pracuję w MCK w Rudzie Śląskiej w zespole „Rudzianie”. W 2015 roku zorganizowano u nas koncert zespołu „Katowice”. Zobaczyłem w ich wykonaniu suitę tańców krośnieńskich

i tak mi się spodobała, że chciałem się jej nauczyć. Od tego zaczęła się moja przygoda z zespołem – wspomina Mateusz Kitel. Po dwóch latach suitę miał już doskonale opanowaną i w teorii mógłby już odejść, ponieważ osiągnął



Fot. Wojciech Korpusik

↑ Członkami zespołu są studenci Uniwersytetu Śląskiego oraz innych śląskich uczelni, jak również osoby zainteresowane tańcem i śpiewem ludowym

swoj cel. Zaznacza jednak: – Kultura ludowa, ten taniec i muzyka, są na tyle ciekawe dla osoby, takiej jak ja, związanej z nią już ponad 18 lat, że nie można zrezygnować. Mam to we krwi, w nogach.

15 lat temu do Zespołu dołączył Mirosław Borowieńko.

– W wakacje dowiedziałem się, że można do nich dołączyć. Gdy przyszedłem pierwszy raz, wszyscy namawiali mnie, żebym został i tak to już trwa. Daje mi to oderwanie od rzeczywistości, pewien spokój. Próby rzeczywiście są zajmujące, ale żeby coś osiągnąć, trzeba coś poświęcić.

Aleksandra Nycz jest jedną z osób, która z zespołem związana jest już ponad 10 lat.

– Przyjście do zespołu zaraz na początku studiów było strzałem w dziesiątkę. Tutaj znalazłam przyjaciół. Znacznie rozwinęłam się muzycznie i tanecznie. Kolejne próby, koncerty i wyjazdy są dla mnie przeżyciami dającymi dużo radości. Wyjazdy umacniają grupę. Razem radzimy sobie z różnymi trudnościami, np. w Cusco (Peru) musieliśmy zatańczyć na wysokości ponad 3400 m n.p.m. Momentami brakowało nam tchu, ale podołaliśmy. Szczególnie ważny był dla mnie projekt „Obertaniec oberwaniec”. Praca przy nim pokazała mi, ile można zrobić z folklorem, jak jest on bogaty, ale i jakie ja mam możliwości taneczne.

Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” daje szansę każdemu. Można do niego dołączyć bez wielkiej wiary w swoje umiejętności. Rzetelna praca w nim pokazuje, że w każdym drzemią naturalne zdolności, które wystarczy rozbudzić. Jak zaznacza Kamila Zygmunt, od dwóch lat związana z zespołem:

– Czasami próby to krew, pot i łzy, ale wyjście na scenę i pokazanie tego wyjątkowego elementu polskiej kultury to rekompensuje. Ja zawsze mówiłam, że mam dwie lewe nogi i nie nadaję się do tańca. Teraz zaczęłam lepiej czuć muzykę i mogę tańczyć wszędzie.

Kamila Zygmunt podkreśliła także wyjątkową atmosferę panującą w zespole:

– Jesteśmy jak rodzina. Spędzamy bardzo dużo czasu razem na próbach i wyjazdach. To budowanie relacji można porównać do dwóch chropowatych skał, które przez tarcia stają się coraz gładzsze i lepiej do siebie dopasowane.

Aleksandra Kwiatkowska, która od kilku lat pełni funkcję przewodniczącej zespołu, przyjechała do Katowic z województwa kujawsko-pomorskiego 6 lat temu. Zaskoczona była otwartością panującą w zespole.

– Tu każdy się z każdym wita, przytula, wszyscy się lubią, ale też mówią szczerze o problemach, zwracają uwagę na niedociągnięcia. Na początku otrzymałam duże wsparcie i trwa to do teraz. Każdy czegoś mnie nauczył: jak zapleść warkocz czy szybko przebrać się z jednego stroju w drugi w trakcie koncertu. Poza tym nasz zespół daje wiele przestrzeni na własny rozwój.

Zgodnie z sugestią rektora UŚ prof. Andrzeja Kowalczyka uroczystości jubileuszu zespołu będą odbywać się przez cały rok. W planach jest występ Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Katowice” w ramach 32. edycji Międzynarodowego Studenckiego Festiwalu Folklorystycznego, a na zakończenie Barbara Uracz chciałaby zorganizować duży koncert na katowickim rynku pozwalający na spotkanie z mieszkańcami i wszystkimi studentami. ■

Agnieszka Niewdana

Od 27 maja do 8 czerwca odbywała się 15. edycja Sosnowieckich Dni Literatury

Oswajanie pisarza

To jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych w regionie poświęconych przede wszystkim literaturze. Cieplak, Podgórnik, Suchanow, Bolecki, Olejniczak, Springer, Tochman, Wolny – to tylko niektóre osobowości literackie, które gościły w Zagłębiowskiej Mediatece. Hasło tegorocznej edycji brzmiało „Gombrowicz ferdydurki-sta” – w tym roku przypada bowiem 50. rocznica śmierci Witolda Gombrowicza. Co roku „Gazeta Uniwersytecka UŚ” obejmuje patronat medialny nad wydarzeniem.

Wydarzenie było poświęcone współczesnej polskiej literaturze. Między kolejnymi spotkaniami poświęconymi autorom i książkom można było zobaczyć dwie wystawy: plakatów teatralnych ze spektakli opartych na tekstach Gombrowicza pt. *Gombrowicz w teatrze* przygotowaną z pomocą Dydo Poster Gallery z Krakowa oraz wystawę fotograficzną dotyczącą gości poprzednich edycji festiwalu *Literacki Sosnowiec*. Zorganizowano także wieczór filmowy prezentujący *Kosmos* Andrzeja Żuławskiego opisywany jako „artystyczny testament spisany młodzieżowym slangiem” oraz warsztaty dla dzieci i młodzieży prowadzone przez prozaiczkę Annę Cieplak. 15. edycję zamykał finał konkursu Bibliotekożerca Roku 2018/2019 i przegląd zespołów „Gęby, maski, twarze”, który wygrała Note Nation Orchestra. Wydarzenie promował wyjątkowy plakat autorstwa prof. Romana Kalarusa. Sławny plakacista, wymieniany w czołówce Polskiej Szkoły Plakatu, a także profesor zwyczajny w Katedrze Projektowania Graficznego katowickiej ASP, współpracuje z SDL od 2007 roku.

Gościem specjalnym wydarzenia była Klementyna Suchanow. Z autorką nominowaną do Literackiej Nagrody NIKE za biografię pt. *Gombrowicz. Ja, geniusz* rozmawiał prof. zw. dr hab. Józef Olejniczak. Polskiemu pisarzowi został także poświęcony panel dyskusyjny *Gombrowicz oswojony* z udziałem wybitnych badaczy jego twórczości – prof. zw. dr hab. Józefa Olejniczaka z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i prof. zw. dr hab. Włodzimierza Boleckiego z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Panel moderował prof. zw. dr hab. Krzysztof Kłosiński. Była to niezwykle zajmująca akademicka rozmowa, nie tylko o Gombrowiczu, ale szerzej – o problemach literatury non-fiction, wydawanych w pośpiechu pamiętnikach i listach często źle lub w ogóle nieopracowanych, a także etyce redaktorskiej. Ostatni wymieniony wątek dotyczy wydawania intymnych zapisków, które nie były przeznaczone do druku. Dodatkowym problemem staje się skracanie terminów ich publikacji. Kiedyś niepisana zasadą było odczekanie przynajmniej 50 lat, by ewentualnie negatywnie opisane postaci nie czuły się dotknięte. Obecnie taka zła praktyka skutkuje m.in. pozwami sądowymi. Profesorowie zgodzili się, że minęła już era badań literatury bez nazwisk, ten kiedyś funkcjonujący utopijny



Fot. Agnieszka Niewdana

↑ Wojciech Tochman – reporter, pisarz

ideał. Prof. Kłosiński na początku zaznaczył, że obecnie twórczość Gombrowicza jest bardzo dobrze opracowana, podobnie jak zaczyna być i jego życie, ale z różnym skutkiem. Początkiem dyskusji stało się trudne do ocenienia wydanie dziennika Gombrowicza pt. *Kronos*. Prof. Bolecki powiedział, że określało się te notatki najbardziej sekretnymi, o których przez lata tylko szeptano. Ich autor miał prosić swoją żonę, Ritę, by pamiętała, że w razie pożaru jedynymi zapiskami, które ma ratować, mają być właśnie one. To stworzyło aurę tajemniczości, narosła wokół nich legenda. Profesor zwrócił uwagę na prowadzone przez Wydawnictwo Literackie działania marketingowe.

– Nie przypominam sobie takiej promocji żadnej książki. Skutkowało to tym, że po dzienniki sięgnęli ludzie nie mający pojęcia o twórczości Gombrowicza. Dostawałem dreszczy na myśl o tym, co ich spotka w trakcie lektury. To jest trudny tekst.

Prof. Olejniczak określił Gombrowicza jako skrupulatnego buchaltera zapisującego kolejne wizyty u lekarzy, umówione spotkania, otrzymane honoraria.

– To może wydawać się nudne. Dodatkowo odnoszę wrażenie, że edytorzy nie zauważyli pęknięcia wewnątrz tekstu. Wiele notatek rozpoczynających *Kronos* jest po prostu rekonstrukcją wydarzeń sprzed lat. Moim zdaniem należałoby to edytorsko uwypuklić. Jako tekst autonomiczny *Kronos* się nie broni.

Mylące były hasła promocyjne, które zapewniały odkrycie prawdy o pisarzu. Prof. Olejniczak przywołał słowa Czesława Miłosza, który apelował w eseju po śmierci Gombrowicza, by nie zajmować się jego biografią, a skupić na literaturze. Dyskusja doszła do problemu osławiania pisarza, ale nie jako osoby, a właśnie twórcy. Wiąże się to z pytaniem, czy pisarz w pełni zbadany, opisany, opraco-

wany może być jeszcze ciekawy, a także czy w ogóle można dojść do pełnej prawdy o kimkolwiek.

Kolejnymi ważnymi spotkaniami, już nieskupiającymi się wokół postaci patrona SDL, były te ze słynnymi reporterami, Wojciechem Tochmanem i Filipem Springerem. Tochman w rozmowie z dr Magdaleną Boczkowską tłumaczył, co czyni jego zawód ciekawym.

– To są dwa słowa: *nie wiem*. Bo przystępując do jakiegoś tematu, najpierw zastanawiam się, co ja o tym wiem. Jeżeli w mojej głowie są pewne wyobrażenia, to go zostawiam w obawie przed pisaniem pod tezę. Te dwa słowa mam zawsze przed oczami.

Reporter mówił także o swoim podejściu do osób, z którymi się spotyka, szczególnie mając na uwadze swoje trzy ostatnie książki.

– Powiem przewrotnie, że moja praca w tych przypadkach polegała na niezadawaniu pytań, ponieważ dokumentując kolejne tragiczne wydarzenia, prosząc o rozmowy uczestników np. z wojny w Bośni, świadków ludobójstwa w Rwandzie czy dotkniętych rządami Pol Pota w Kambodży, muszę mieć na uwadze minimalizowanie kosztów związanych z ich powrotem do traum. Sam rozmówca musi widzieć sens naszego spotkania.

Zadaniem reportera jest także pewnego rodzaju chronienie swoich rozmówców, czasami zapewnienie im anonimowości. Zaznaczył też rolę tzw. fixerów, którzy pomagają na miejscu. Nie ogranicza się ona jednak wyłącznie do logistyki, szukania kontaktów i tłumaczenia. Dobry fixer mówi także o niuansach, których w trakcie spotkania nie mógł oddać. Tochman stwierdził też, że praca reportera jest subiektywna, wbrew powszechnym opiniom.

– Nie ma obiektywnego spojrzenia. Oczywiście fakty są nienaruszalne, ale cała reszta to moje emocje i moje patrzenie na świat.

Na koniec spotkania padło pytanie z widowni, jak radzi sobie z okrutnymi historiami, które słyszy, bo w jakiś sposób muszą na niego oddziaływać. Tochman odpowiedział, że eksploruje zło, jego najciemniejsze strony, ale swój zawód traktuje nie jak misję, a po prostu jak pracę. Stanowi

to pewien wentyl bezpieczeństwa.

– I trzeba pamiętać, by się nagradzać. Pozwolić sobie na złapanie oddechu, na przyjemności.

Drugim reporterem, który został zaproszony do Sosnowca, był Filip Springer. Spotkanie prowadził dr hab. Wojciech Śmieja z Uniwersytetu Śląskiego. Springer zaczął swoją pracę w mediach od robienia zdjęć. Aparat rzeczywiście towarzyszy mu w każdej chwili i uważnie śledzi miejsca, w których się znajduje, stara się uchwycić rzeczywistość, co też pokazał, idąc do Mediateki i dyskretnie łapiąc moment zabawy dzieci przed budynkiem. Jak zaznaczył w rozmowie:

– W pewnym momencie zrozumiałem, że umiem robić zdjęcia, ale nie mam do nich talentu. Samo praktykowanie fotografii zawodowo dało mi świadomość konieczności wykonywania pewnej procedury poznawczej przy pomocy aparatu, która sprawia, że dowiaduję się nowych rzeczy. Zaczynałem od bycia fotoreporterem myśląc, że będzie się wypowiadać przez obrazy, a skończyłem na definiowaniu się jako pisarz, który ma zdolność w wykorzystywaniu zdjęć w procesie pisarskim.

Wytłumaczył to na przykładzie budynku Mediateki. Jeżeli chce się go opisać, wystarczy znaleźć aktualne zdjęcia w internecie, a fotografia wymaga przygotowania się, wyjazdu, szukania odpowiedniej perspektywy i na przykład przeczekania, aż pani w czerwonym płaszczu z psem w końcu wyjdzie z kadru. Osoba pisząca nie musi mieć tego doświadczenia. Padło również zaskakujące stwierdzenie, które, wydawałoby się, nie powinno paść z ust reportera:

– Gdyby dało się robić reportaże bez ludzi, to z chęcią bym tak robił. Pisanie jest jedyną rzeczą, którą potrafię i z nią wiążę swoją przyszłość. Takie podejście, jakie ma Jacek Hugo-Bader, nie jest moje, czyli np. zagadywanie ludzi na ulicy czy branie kogoś na stopa. Koszmarem dla mnie przed pisaniem *Archipelagu* była wizja, że jestem z kimś umówiony na spotkanie i już po rozmowie ten człowiek mówi mi, że jeszcze lepszą historię ma jego sąsiad i musimy do niego iść. Ale zmuszam się do tej elastyczności i uczę się jej.

Część spotkań prowadziła dr Magdalena Boczkowska pracująca w Zagłębiowskiej Mediatece. Z samym wydarzeniem jest związana prawie od samego początku, najpierw jako uczestniczka, a od piątej edycji jako prowadząca rozmowy i warsztaty. Od dwóch lat jest odpowiedzialna za pisanie wniosków ministerialnych i układanie planu Sosnowieckich Dni Literatury. Jak zaznaczyła, plan powstaje także z udziałem czytelników biblioteki, którzy „wychodzą sobie” m.in. spotkanie z Filipem Springerem. Prace nad kolejną edycją już się rozpoczęły. ■

Agnieszka Niewdana



Fot.: Archiwum MBP w Sosnowcu

↑ Prof. Józef Olejniczak i Klementyna Suchanow

Dr hab. Katarzyna Pyka z Wydziału Artystycznego UŚ w szklanych obrazach poszukuje różnicowanej materii

Przekraczanie granic czasu

Materia szkła jest niezwykle kusząca i tajemnicza. Zdaniem dr hab. Katarzyny Pyki może stać się wszystkim – rzeźbą, malarstwem, grafiką czy rysunkiem. Studia ukończyła z wyróżnieniem w 2000 roku w Instytucie Sztuki UŚ w Cieszynie, realizując dyplom z grafiki artystycznej w pracowni prof. Krystyny Filipowskiej oraz aneks z rysunku w pracowni prof. Anny Kowalczyk-Klus. Zdobyta wiedza otworzyła graficzne drogę do poszukiwań formy i najdoskonalszego medium dla przetworzenia myśli w materię artystyczną.

– Rysunek zawsze był mi bliski i towarzyszył na każdym etapie dochodzenia do własnej drogi artystycznej, ale nie traktowałam go standardowo – wspomina artystka. – Rysowałam wszystkim: pędzlem, a nawet papierem ściernym. W poszukiwaniu materii budowałam rozmaite struktury, eksperymentowałam z różnymi farbami...

Dwa lata przed obroną dyplomu Katarzyna Pyka rozpoczęła pracę w Zespole Szkół Ceramiczno-Elektrycznych w Gliwicach, gdzie uczyła rysunku, malarstwa i ceramiki. W 2000 roku wspólnie z koleżanką założyły pracownię ceramiki w Domu Narodowym w Cieszynie, która nadal znakomicie funkcjonuje, a ich dzieło obecnie kontynuuje kolejna absolwentka Wydziału Artystycznego UŚ.

W poszukiwaniu materii

Ceramika, jak się jednak okazało, była tylko ogniwem pośrednim, Katarzynę Pykę fascynowała bowiem materia szkła. W 2002 roku ukończyła studia podyplomowe na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu na kierunku dyscypliny plastyczne w architekturze. Dyplom uzyskała z witrażu w pracowni profesora Ryszarda Więckowskiego, po czym rozpoczęła pracę w Instytucie Sztuki na Wydziale Artystycznym UŚ w Cieszynie, gdzie po czterech latach obroniła doktorat (pt. *Zmienność obrazu materii pomiędzy światłem a cieniem*) w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne. W 2007 roku Katarzyna Pyka uzyskała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które zaowocowało cyklem *O człowieku* (osiem witraży) oraz serią *Szkiców na szkło*. Przystępując w 2013 roku na ASP we Wrocławiu do kolokwium habilitacyjnego w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie sztuk projektowych (*Ślady czasu w materii szkła* oraz cykle *Otchłań*, *Spleen*, *Zegar* i *Wzlot* – prace inspirowane poezją Charles’a Baudelaire’a), mogła poszczycić się już znaczącym i oryginalnym dorobkiem artystycznym, czego dowodem był udział w kilkunastu indywidualnych i kilkudziesięciu zbiorowych wystawach w kraju i za granicą (m.in. w Portugalii, Francji, Bośni i Hercegowinie, Czechach, Rumunii, Litwie, Stanach Zjednoczonych, Chinach, Słowenii i na Słowacji).



Fot. Agnieszka Sikora

↑ Dr hab. Katarzyna Pyka

Pierwsze były stoły

Doświadczenie wyniesione ze studiów podyplomowych i wrocławskiej pracowni witrażu profesora Ryszarda Więckowskiego zachęciły młodą panią doktor do zbudowania od podstaw pracowni witrażu w Instytucie Sztuki UŚ w Cieszynie. Dziekan Wydziału Artystycznego, prof. zw. dr hab. Małgorzata Łuszczak wsparła pomysł, wskazała także odpowiedni projekt, dzięki któremu udało się pozyskać środki na jego realizację.

– Zaczynaliśmy od wstawienia do pracowni stołów, na których składaliśmy szklane mozaiki, dopiero kiedy uruchomiliśmy mały piec, wypalanie szkła mogło ruszyć pełną parą – wspomina z uśmiechem artystka.

Zainteresowanych ofertą edukacyjną pracowni było tak wielu, że moce przerobowe pieca wkrótce okazały się niewystarczające.

Zdarzało się, i to nierzadko, że prace studentów dr hab. Katarzyna Pyka woziła 60 km do własnej pracowni w domu i tam je wypalała. Wiele z nich realizowanych było również we Wrocławiu w pracowni prof. R. Więckowskiego. Tak powstała część dyplomów. W pamięci graficzki szczególnie zapisała się obrona wyjazdowa Anety Szarzec w kaplicy ewangelickiej w Ustroniu – witraże wieńczące drzwi do kaplicy i Anety Płaczek (obecnie Głowackiej) – witraże prezentowane w miejscu spotkań młodzieży. Ponieważ był to dużych rozmiarów witraż klasyczny, montowany był na miejscu, łączenia także wymagały klasycznej techniki, czyli ołowiu, lutownicy i cyny. Gigantyczny wysiłek zrekompensowała ogromna satysfakcja.

Wprawdzie pracownia uruchomiła kolejny, tym razem duży piec i wzbogaciła się o nowe oprzyrządowanie, ale dr hab. Katarzynie Pyce marzy się już poszerzenie i rozwinięcie pracowni w kierunku szlifowania szkła i topienia w formach.

– Potrzebujemy jednak więcej miejsca i... środków – przyznaje graficzka.

Inspiracje

Człowiek, czas, starość, przemijanie – to tematy, które nurtują artystkę. Czy bezbarwne szkło może opowiedzieć przeszłość, opisać teraźniejszość, zaskoczyć wizją przyszłości?

Dla dr hab. Katarzyny Pyki działania artystyczne są rodzajem pamięci. Czas bowiem – jak mówi – jest w ciągłym ruchu, ciągle płynie, zmienia się w każdej sekundzie, teraźniejszość nieustannie zmienia się w przeszłość. Dlatego pamięć jest bardzo istotnym dla niej pojęciem – pamięć o tym, co było, jaki był człowiek i świat.

Okazuje się, że w rękach artysty nawet tak prozaiczny incydent, jak operacja oczu, może stać się przejmującą historią, którą można wtopić w szkło, zachować i utrwalić. Bezbarwne, poddane różnym technikom obróbki (fusing, gięcie, rzeźbienia piaskiem, wypalanie, barwienie, stosowanie technik z zakresu witrażu klasycznego) szkło staje się w rękach pani adiunkt swoistą kartką z pamiętnika. Zdjęcia wnętrza oka wykonane w muzeum Ars Electronica w Linzu stały się inspiracją kompozycji witrażowych, które autorka opatrzyła znamienym tytułem *Pole widzenia* (2010). Asceetyczne połączenie bezbarwnego szkła fusingowego z czarnym szkłem witrażowym zyskało nowe życie, a prace były eksponowane na wielu wystawach. Od kilkunastu miesięcy artystka mapuje bóle głowy, miejsca głęboko wyrzeźbione odnoszą się do dni, w których pojawia się ból.

– Kiedyś mapowałam skaleczenia, które w pracy ze szkłem są nieuniknione. Nosiłam więc w torebce przez rok małe szklane płytki, które służyły do zbierania kropli krwi. Umieszczone pomiędzy szkiełkami krople tworzyły niesamowite wzory i stały się inspiracją do witraży. Zbiór okazał się całkiem pokaźny, mam w domu cztery opisane kasety – dodaje ze śmiechem pani adiunkt.

W ubiegłym roku cykl prac inspirowanych zdjęciami tomografii komputerowej autorstwa Katarzyny Pyki trafił do elitarnego grona artystów prezentowanych na wystawie „Transgrafia”, konkursu towarzyszącego Triennale Grafiki w Krakowie (jury wyselekcjonowało zaledwie 35 prac spośród kilkuset nadesłanych).

– Z naszego cieszyńskiego Zakładu Rysunku na wystawie znalazły się prace trzech osób, to bardzo cieszy – szybko dodaje pani adiunkt.

Uratowane od zapomnienia

Pracownia otrzymała niezwyklej prezent, stuletnie witraże, które zapewne utkwilyby na dnie jakiejś piwnicy,



Fot. Katarzyna Pyka

↑ Fragment instalacji *Odtamki*



Fot. Agnieszka Sikora

↑ Fragment stuletniego witrażu

gdyby nie ocalała ich miłośniczka staroci. Niedbale zawnięte przywiozła do Cieszyna. Okazało się, że gruba powłoka brudu skrywała małe dzieła sztuki. I tak program pracownicy wzbogacił się o konserwację witraży.

– Trafiły do nas w opłakany stanie, były bardzo zniszczone, miały dużo ubytków – wyjaśnia dr hab. Katarzyna Pyka. – Po umyciu wyłoniła się jednak przepiękna malatura, oryginalne trzy wzory, świetne składanie i bardzo ciekawe brzegowe bordiury. To nam wystarczy, aby odtworzyć pierwotny rysunek, uzupełnić braki i złożyć z tych kawałków jeden witraż.

Mają minimum sto lat, świadectwem ich wieku jest malatura. Odtwarzanie rysunku wymaga zegarmistrzowskiej precyzji, ale niezwykle, wręcz futurystyczne wzory warte są tego wysiłku.

Do ognia trafić miały mocno zniszczone, dawno już nieużywane stare modlitewniki.

– Kiedy dowiedziałam się od mojej mamy, że nikt ich nie potrzebuje, potraktowałam to jak wyzwanie. Jeden z nich szczególnie zapadł mi w pamięć, był to malutki modlitewnik mojej babci, który zawsze zachwycał mnie pięknymi rycinami – wspomina artystka.

Tak powstała frapująca instalacja *Odtamki* (ponad 2 m²), w której każda karteczka została zatopiona pomiędzy różnymi rodzajami szkła. Tak zażywicowanych stroniczek (ok. 500 z 900) ogień już nie strawi i na pewno przetrwają. Po modlitewnikach przyszedł czas na stare fotografie, które zyskały nowe życie – przeszłość została zamknięta w szkło.

Dr hab. Katarzyna Pyka jest autorką wielu niepowtarzalnych statuetek, które otrzymują doktorzy *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego, laureaci Śląskich Nagród Naukowych (przyznawanych podczas Śląskiego Festiwalu Nauki), nagród Pro Silesia i wielu innych. W kościele w Przyszowicach (rodzinnej parafii dr hab. Katarzyny Pyki) podziwiać można relikwiarz św. Jana Nepomucena – autorka nadała mu formę krzyża z wnętrzem wskazującym na fale Wełtawy... To zaledwie kilka z długiej listy śladów, którymi artystka znaczy teraźniejszość.

– Szkło jest moją pasją, nie zmienię jej nigdy – zapewnia twórczyni *Odtamków*. – Cokolwiek sobie wymyślę, znając już poszczególne technologie, jestem w stanie to zrealizować w szkło. ■

Maria Sztuka

Z dr Wiolettą Wilczek i mgr. Tomaszem Gęsiną rozmawiamy o kuchni w języku i kulturze

Kuchnia, która inspiruje

Jak wyglądały dawne przepisy kulinarne? Co jest ważniejsze: porządek w kuchni czy zróżnicowana dieta? Za co kochamy kuchnię śląską, a za co włoską? To tylko kilka pytań, na które odpowiedzi szukali autorzy artykułów zebranych w książce *Kuchnia w języku i kulturze dawniej i dziś* pod redakcją mgr. Tomasza Gęsiny i dr Wioletty Wilczek z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego.

Jak pachnie włoska kuchnia?

Kulinaria okazują się niezwykle inspirującym tematem dla literaturoznawców, językoznawców i kulturoznawców. Można na przykład porozmawiać o potrawach włoskich w polskiej literaturze najnowszej. Taki wątek podjął mgr Tomasz Gęšina. Doktorant z Katedry Literatury Porównawczej i wykładowca w Szkole Języka i Kultury Polskiej wspólnie z mgr Adrianą Loiodice, Włoszką, doktorantką w Katedrze Międzynarodowych Studiów Polskich, wybrali kilka najnowszych popularnych publikacji, w których poszukiwali słownych śladów włoskich smaków.

– Czytaliśmy literaturę sygnowaną najczęściej nazwiskami celebrytów. Na naszych oczach wyłania się np. wyidealizowana przestrzeń Toskanii, która między innymi poprzez doświadczenia zmysłowe stawała się oswojonym, bliskim miejscem. To właśnie permanentna praca zmysłów pozwala lepiej poznawać rzeczywistość, a nic tak nie pobudza wyobraźni, uruchamiając smak, węch, wzrok, a czasem nawet dotyk, jak pięknie podana tradycyjna, aromatyczna, pyszna i kolorowa włoska potrawa – mówi doktorant.

Jak dodaje, kuchnia włoska niezwykle często pojawia się w literaturze popularnej. Jedzenie jest dziś ściśle związane z przeżyciem, nie w kategoriach przetwarzania, lecz doświadczania wpisującego się w proces konstruowania własnej tożsamości. Jest to szczególnie interesujące ujęcie z perspektywy tak zwanej geografii sensualnej oznaczającej postrzeganie przestrzeni za pomocą wszystkich zmysłów i budowanie na tej podstawie bliższego sobie miejsca. Kuchnia włoska okazuje się więc wdzięcznym tematem ze względu na to, że znana jest na całym świecie, staje się nie tylko przedmiotem codziennych pogawędek, lecz kojarzy się również ze spotkaniami towarzyskimi, familiarną, pozytywną atmosferą, zabawą, odpoczynkiem... Oswajanie włoskiej przestrzeni może się zatem odbywać poprzez zmysły, uruchamiając nasz wzrok, węch i smak, dzięki którym po czasie rozpoznajemy kolejne tradycyjne włoskie potrawy. Ślady tego działania są widoczne w literaturze. Wiele potraw opisywanych jest od strony wizualnej i smakowej. Co ciekawe, brakuje często opisów doznań dotykowych, choć przecież jedzenie może być poznawane również w ten sposób.

– Myślę, że w polskiej literaturze nie znajdziemy zbyt wielu takich odniesień ze względu na naszą rodzimą kulturę. Jedzenie palcami jest postrzegane jako zachowanie niepożądane, nie powinniśmy „bawić się” jedzeniem. Nawet jeśli któraś potrawa może być spożywana bez sztuczków, my wolimy jednak użyć widelca czy łyżki – tłumaczy mgr Tomasz Gęšina.

Od zdolności językowych autora zależy oczywiście, na ile ten opis pozwoli wyobrazić sobie odbiorcom owo bogactwo kulinarnych doznań. Na szczęście współcześni autorzy książek kulinarnych, przewodników czy reportaży mogą wzbogacać opisy zdjęciami potraw i, jak się okazuje, korzystają z tego bardzo często. Teksty przeplatane są pięknymi ilustracjami.

– Rzadziej pojawiają się opisy wrażeń olfaktorycznych, dlatego tym bardziej warto przywołać fragment książki-przewodnika aktorki Anny Muchy, która odwiedzając włoską masarnię rodziny Falorni, zwraca najpierw uwagę na wprost oszałamiający, ciężki, zawieszony, pociągający zapach – mówi literaturoznawca. Włochy pachną więc kawą, pizzą, wędlinami, salami, winem i oliwą. Pozostaje zatem wziąć głęboki oddech i zanurzyć się w aromatycznych doznaniach.

Jak pachnie kuchnia śląska?

Kuchnia śląska, w dużej mierze oparta na tradycji i historii regionu, to swojski, domowy zapach i smak. Należy podkreślić jej różnorodność – zróżnicowanie regionu wpływa na różnorodność kulinarną. Dr Beata Kiszka i dr Wioletta Wilczek z Instytutu Języka Polskiego im. Ireny Bajerojowej podjęły temat kuchni śląskiej, bazując na po-



Fot. Amanda Caban

↑ Dr Wioletta Wilczek

trawach popularnych na Górnym Śląsku. Kuchnia tego regionu kojarzona jest z prostotą i oszczędnością. Na wytworzenie kulinarnych tradycji wpłynął także przemysłowy charakter regionu. Echo specyfiki życia mieszkańców, często pracujących fizycznie w kopalniach czy hutach, odzwierciedlają dania sycące i treściwe. Popularny śląski łobiod, czyli *rolada, kluski (śląskie) i modro kapusta*, jest dla mieszkańców Śląska wykładnikiem tożsamości, staje się także kulinarnym symbolem Śląska dla osób spoza tego obszaru. Popularność i trwałość tradycji śląskiego stołu przekonuje o funkcjonowaniu kuchni jako dziedzictwa kulturowego regionu.



Fot. Małgorzata Kłoskiewicz

↑ Mgr Tomasz Gęsina

Dawne przepisy, nowe instrukcje

Temat kulinariów wydaje się również interesujący w ujęciu diachronicznym. Można na przykład badać pochodzącą z XVII wieku pierwszą polską książkę kucharską *Compendium ferculorum* i porównywać ją ze współczesnymi publikacjami podejmującymi podobne wątki. Dokonały tego doktorantki z Wydziału Filologicznego UŚ – mgr Alicja Bronder i mgr Dorota Hamerlok. Autorki badań zwracały uwagę na szerokie grono odbiorców XVII-wiecznej księgi, którzy byli raczej specjalistami o dużym doświadczeniu w dziedzinie gotowania, smażenia, duszenia i podpiekania. Świadczyć o tym może sposób konstruowania przepisów, w których brakowało m.in. spisu produktów, informacji na temat ilości poszczególnych składników, wyjaśnienia niektórych terminów czy przybliżenia interesująco brzmiących metod z dziedziny kulinariów. Nie ma również ilustracji. Przepisy zawarte w *Compendium...* wydają się bliższe tajemnym recepturom niż jasno sformułowanym instrukcjom.

W czasach bogactwa oferty poradnikowo-kulinarnej współczesne serie są wydawane z myślą o odbiorcach w każdym wieku i będących na różnych poziomach kulinarnego zaawansowania. Są publikacje dla wegan i dla smakoszy mięs, dla alergików i dla miłośników gorzkich aromatów, dla tych, którzy mają tylko 25 minut na przygotowanie obiadu, i przeznaczone dla tych, którzy mogliby w kuchni spędzać całe dni. Łączy je jednak to, że każdy przepis przypomina aptekarską recepturę, w której możliwie najdokładniej opisane są poszczególne etapy przyrządzenia potraw. W mediach społecznościowych do przepisu dołączone bywa najczęściej zdjęcie, czasem link do materiału wideo pokazującego proces gotowania. Warto też wspomnieć o możliwości kontaktu z autorami przepisów, chociażby za pośrednictwem forów internetowych czy komentarzy umieszczanych pod opublikowanym wpisem.

Ciekawy wydaje się też sposób budowania relacji z odbiorcą. Tryb rozkazujący używany jeszcze w *Compendium...* zastępowany był formą bezosobową, a później jeszcze bardziej skracającą dystans formą 1. osoby liczby mnogiej, a zatem np. XVII-wieczne *weźmij kapłona* zamieniono z czasem na: *zabite prosię oparzyć, oskrobać i posoliwszy przekroić wzdłuż pod brzuchem*, by w koń-

cu zmierzać ku wspólnemu działaniu: *następnie kroimy wszystko w kostkę o grubości od 1 do 2 cm.*

Kuchnia polska się zmienia

Jedną z pozycji książkowych, które przez wiele lat uświadamiały czytelnikom znaczenie racjonalnego żywienia, była *Kuchnia polska* redagowana przez Stanisława Bergera. Dr Maria Czempka-Wiewióra i dr Anna Gałęziowska-Krzystolik ze Szkoły Języka i Kultury Polskiej porównały trzy wydania bestselleru – z 1959, 1985 i 1993 roku, aby sprawdzić, jak zmieniały się opisy przyjęć towarzyskich, przygotowywane potrawy, porady z zakresu żywienia dietetycznego, w tym diety dzieci czy organizacja pracy w kuchni. Na tej podstawie autorki pokazały zmiany kulturowe zachodzące w naszym kraju i priorytety w latach 50., 80. i 90. ubiegłego wieku.

W pierwszych wydaniach podkreślano było znaczenie idealnego porządku i estetyki w kuchni. Zmieniała się dieta najmłodszych, wraz z upływem czasu z przepisów zniknęły takie składniki, jak mózg czy grasicca. O ile błonnik nie był szczególnie polecany w najstarszym z omawianych wydań, o tyle już w latach dziewięćdziesiątych, choć nadal postrzegany jako niestrawny, uznawany był jednak za pożyteczną substancję ułatwiającą efektywną pracę układu pokarmowego. We wszystkich wydaniach akcentuje się znaczenie racjonalnego odżywiania, dzięki któremu można zapobiegać wielu schorzeniom. Zniknęły stare i pojawiały się nowe potrawy. Leguminę z pieczonych jabłek zastąpiło lecco, a mózg gotowany dla niemowląt – minikanapki.

– Tych kilka przykładów analiz pokazuje, że różnorodną tematyką mamy do czynienia. Kulinaria to inspirujący temat, może być ujmowany wielowymiarowo i jest... wyzwaniem. Gdy pracuje się nad tekstami dotyczącymi kuchni, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że czuje się... nieustający głód. I nie mówię tylko o głodzie wiedzy – podsumowuje mgr Tomasz Gęsina.

Książka pt. *Kuchnia w języku i kulturze dawniej i dziś* pod redakcją mgr. Tomasza Gęsiny i dr Wioletty Wilczek ukazała się w 2018 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Rozmowa z dr. Robertem Zubrinem, inżynierem lotniczym i astronautycznym pracującym w firmach Martin Marietta Astronautics i Lockheed Martin, założycielem Mars Society i Pioneer Astronautics, autorem wielu wynalazków z zakresu inżynierii kosmicznej, pisarzem

Przystanek Księżyc

20 lipca 1969 roku nastąpiło zwieńczenie programu Apollo, którego celem było lądowanie człowieka na Księżycu. Pierwszym przedstawicielem ludzkości, który postawił stopę na powierzchni Srebrnego Globu, był amerykański astronauta, członek załogi Apollo 11, Neil Armstrong. Program Apollo realizowany był od 1961 do 1972 roku. Jego efektem było wyniesienie na Księżyc 12 osób i przywiezienie na Ziemię prawie 400 kg próbek materiałów z powierzchni satelity.

■ 20 lipca 2019 roku minie pół wieku, odkąd astronauta Apollo 11 Neil Armstrong i Edwin „Buzz” Aldrin jako pierwsi ludzie stanęli na Księżycu. Jakie były motywacje ludzi do podróży księżycowych 50 lat temu? A jakimi motywacjami kierujemy się dzisiaj?

– Motywacja ówczesnych przywódców politycznych Stanów Zjednoczonych polegała na tym, by przyczynić się do wygrania zimnej wojny, a przy okazji zadziwić świat tym, co wolni ludzie mogą zrobić. I ten cel osiągnięto. Do pewnego stopnia podobny powód nadal odgrywa istotną rolę – pokazanie, że wolność, a nie autorytaryzm, jest drogą do przyszłości. Ale oczywiście wówczas było także drugie dno tej idei, która, można powiedzieć, dziś się realizuje, a mianowicie to, aby rozpocząć drogę ludzkości jako multiplanetarnej cywilizacji kosmicznej.

■ Himalaiści mają takie powiedzenie, że „zwyciężyć znaczy przeżyć”. Bardzo dobrze wiemy, że wystrzelenie rakiety, lot czy lądowanie na jakimkolwiek ciele niebieskim są bardzo skomplikowane, nawet dzisiaj. 50 lat temu, gdy technika nie była tak zaawansowana, tym bardziej to



Fot. The Mars Society

↑ Robert Zubrin

przedsięwzięcie musiało być bardzo trudne i niebezpieczne.

– To było bardzo trudne, ale, jak powiedział prezydent Kennedy na początku programu Apollo: „Zdecydowaliśmy się w ciągu nadchodzących dziesięciu lat polecieć na Księżyc i dokonać innych rzeczy nie dlatego, że są łatwe, ale właśnie dlatego, że są trudne, a przez to zmuszą nas do lepszej organizacji i wykorzystania wszystkich naszych umiejętności (...)”.

■ Dlaczego ludzie po programie Apollo przez tyle lat nie powrócili na Księżyc?

– W USA bezpośrednio po zakończeniu programu Apollo nastąpił poważny kryzys polityczny wywołany przez przywódców kraju. W następnych dziesięcioleciach następowało również ciągle pogarszanie się jakości klasy politycznej. To uniemożliwiło Amerykanom powtórzenie tego wyczynu. Ale w rezultacie pojawili się nowi liderzy, którzy postanowili rozwiązać ten problem. Można ich nazwać kosmicznymi biznesmenami.

■ Być może czytał Pan książkę Stanisława Lema, słynnego polskiego pisarza science fiction, zatytułowaną *Pokój na Ziemi?* W powieści wszystkie światowe potęgi decydują się wysłać cały swój arsenał oraz fabryki broni na Księżyc, by pozostawić Ziemię w stanie pokoju i dobrobytu. Pozostawiona bez kontroli broń ewoluuje i doprowadza do ogromnych zniszczeń Księżyc. Czy nie boi się Pan, że pewnego dnia ludzie wykorzystają Księżyc

w niewłaściwy sposób?

– Ludzie wszystko mogą wykorzystać w niewłaściwy sposób. Myślę jednak, że otwierając kosmiczne granice i odrzucając pychę, która nas ogranicza, sprawimy, że wojna będzie właśnie mniej prawdopodobna. Właśnie ta pycha była powodem wybuchu obu ostatnich wojen światowych. Rozwijając programy kosmiczne, pokażemy, że taki sposób myślenia jest błędny. Ziemi towarzyszy nieskończone niebo i dlatego nie ma granic ludzkich możliwości.

■ W marcu 2019 roku wiceprezydent USA Mike Pence ogłosił, że Stany Zjednoczone planują wysłać astronautów na Księżyc w ciągu najbliższych pięciu lat. Czy uważa Pan, że to możliwe do 2024 roku? I czy na Księżycu stanie w końcu pierwsza kobieta?

– Wątpię, czy stanie się to do 2024 roku. Nie dlatego, że nie jest to wykonalne – z pewnością jest to technicznie wykonalne – ale moim zdaniem dlatego, że administracja Trumpa nie widzi w tym przedsięwzięciu świadomego celu, zaś

program jest nastawiony głównie na zysk rządowych dostawców. W rezultacie nie wykorzystują w pełni możliwości, jakie daje przedsiębiorczości rewolucja lotów kosmicznych, ani korzyści z zasobów kosmicznych. Zamiast wydawać pieniądze na rzeczy – robią rzeczy, aby wydawać pieniądze. Wątpię więc, żeby im się udało. Ale podczas gdy oni brną w swoim kierunku, przedsiębiorcza rewolucja kosmiczna postępuje, a do 2024 roku SpaceX prawdopodobnie będzie mieć statek kosmiczny umieszczony przynajmniej na orbicie okołoziemskiej. Tak więc, gdy prezydent wybrany w 2024 roku zapyta swoich doradców „Czy możemy mieć ludzi na Marsie do końca mojej drugiej kadencji?”, ich odpowiedź będzie brzmiała „Na pewno”. A potem zobaczymy pierwsze kobiety zarówno na Księżycu, jak i na Marsie.

■ **Jest wiele ważnych powodów, dla których warto wrócić na Księżyc. Jest Pan znany z popierania idei eksploracji Marsa. Jak Księżyc mógłby pomóc w przyszłej kolonizacji Czerwonej Planety?**

– Główną zaletą idei udania się na Księżyc do 2024 roku jest przywrócenie ducha walki w NASA. Nie potrzebujemy Księżyca, aby lecieć na Marsa, ale musimy być ludźmi, którzy potrafią polecieć na Księżyc, jeśli mamy podjąć wyzwanie lotu na Marsa.

■ **50. rocznica tego epokowego osiągnięcia jest nie tylko pretekstem do świętowania, ale także okazją do refleksji. Jak program Apollo zmienił nasze rozumienie nie tylko Księżyca i Ziemi, ale także nas samych?**

– Przede wszystkim pokazał nam, że nie ma granic tego, co możemy osiągnąć, gdy wzniesiemy się ponad nasze „przyziemne” sprawy.

■ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Agnieszka Sikora

Wspomnienia dr. Jacka Czakańskiego z Zakładu Fizyki Jądrowej i Jej Zastosowań UŚ

Gdy Orzeł wylądował

50 lat temu, lipcową nocą 1969 roku, stałem się świadkiem największego triumfu ludzkości – pierwszego lądowania człowieka na innym ciele niebieskim i początku jego eksploracji. Miałem wtedy 14 lat. Zapamiętałem ten wieczór – właśnie wróciliśmy z rodziną z wakacji u cici. Byliśmy zmęczeni pięciogodzinną podróżą. A tu dziadek przynosi nagle telewizor z pokoju gościnnego na balkon, ustawia krzesła i... zaczyna się spektakl. Patrzyłem wtedy na Księżyc, myśląc, Oni tam są! Tej nocy nie zasnąłem zbyt wcześnie – słowa: *Houston, tu Baza Spokoju, Orzeł wylądował* odbijały się jeszcze długo echem w mojej głowie.

Przypominam sobie też inny dzień, a raczej pewien poranek 12 kwietnia 1961 roku. W programie I Polskiego Radia podano, że Rosjanie wystali w przestrzeń kosmiczną pierwszego człowieka: Jurija Gagarina. Miałem wtedy 6 lat!

Nie zapomnę smutku towarzyszącego informacji o tragedii załogi statku Apollo 1, do której doszło podczas rutynowych naziemnych testów – przeżywalibyśmy to wraz z kolegami tak, jakby dotyczyło to naszych najbliższych...

Dziś, po latach, częściej powracam w myślach do innej daty: 14 grudnia 1972 roku. Wtedy zakończyła się misja Apollo 17. To chwila, w której człowiek po raz ostatni spacerował po powierzchni Księżyca...

Program Apollo wydawał się absolutnym triumfem człowieka: myśli, nauki, techniki i woli. I nie są tego w stanie zmienić absurdalne teorie spiskowe krążące w internecie na temat rzekomo sfabrykowanych dowodów powodzenia misji Apollo 11. Zdziwiałe, że wciąż cieszą się popularnością mimo faktów, jakimi są chociażby zdjęcia wykonane przez sondę Lunar Reconnaissance Orbiter, na których widać lądowisko, rozstawioną wokół aparaturę naukową i ścieżki wydeptane w księżycowym pyłe przez Neila Armstronga i Buzza Aldrina.

Moje pokolenie znało imiona i nazwiska kolejnych bohaterów, wybran-

ców ludzkości. Czytaliśmy powieści Lema, Clarke’a, Behounka, Asimova, Bradbury’ego, braci Strugackich... Pragnęliśmy zdobywać nowe światy, przeżywać przygody i rozterki filmowych bohaterów *Planety małp*, *Milczącej gwiazdy* czy *2001: Odysei kosmicznej*.

Przyszło nam żyć w pięknych czasach, które ukształtowały nas w kulcie zdobywania wiedzy naukowej i zafascynowania techniką. Czuliśmy, że ludzkość rozpoczęła nowy etap rozwoju!

Dzisiaj, pięć dekad później, ponownie stajemy się świadkami nowych wyzwania. Elon Musk powraca do zarzuconych pod koniec lat 50. koncepcji – samolotu raketowego do lotów suborbitalnych, napędzanego silnikiem hybrydowym (SpaceX) czy idei pionowego lądowania z pełnym odzyskiem wykorzystanych członów rakiety nośnej (Falcon). Warto wiedzieć, że współczesne napędy kosmiczne to pokłosie absolutnie nieoszczędnych militarnych rakiet balistycznych i orbitalnych.

Musimy wrócić na Księżyc! Nie przywieziemy, jak Kolumb, złota i srebra ani egzotycznych roślin, czy nawet cennych kopalni – mamy z Księżycem wspólny tylko początek historii geologicznej: nasz satelita jest Adamowym żebrzem wyrwanym młodej pra-Ziemi w wyniku potężnej kolizji, do której doszło ok. 4 miliardy lat temu.

Od tego czasu jesteśmy już razem – oglądamy się codziennie, oddalając się systematycznie o około 4 cm każdego roku. Wiemy o tym dzięki odbłyśnikom laserowym pozostawionym na Księżycu przez astronautów programu Apollo.

Jaki będzie ciąg dalszy tej historii? Nie wiem, ale wierzę, że nie mylił się syn polskiego zesłańca, pionier kosmonautyki, Konstanty Ciolkowski, retorycznie pytając: *Ziemia jest kolebką ludzkości – ale czyż można całe życie spędzić w kolebce?* ■

Oprac. Małgorzata Kłoskiewicz

Śląski Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego (PTG) z siedzibą w Katowicach obchodził jubileusz 90. lat działalności

Podtrzymywanie tradycji polskiej geografii

W maju 1929 roku Zarząd PTG w Warszawie podjął decyzję o powstaniu oddziału śląskiego. Był on był trzecim terenowym PTG w Polsce zaraz po oddziale krakowskim (1922) i łódzkim (1929), jednak dopiero 13 grudnia 1948 roku stał się w pełni samodzielną strukturą. 4 czerwca w Bibliotece Śląskiej z okazji jubileuszu odbyła się uroczysta sesja naukowa pt. „Geografia i geografowie na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim”, której organizatorami byli Oddział Katowicki Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej.

Sesję naukową otworzył dyrektor Biblioteki Śląskiej dr hab. prof. UŚ Zbigniew Kadłubek, który powiedział.

– Dzięki państwa pracy geografia mogła się rozwijać, budować swoją historię. Ten czas powinien być poświęcony refleksji dotyczącej przeszłości i przyszłości Towarzystwa, ale także świętowaniu i radości z osiągnięć.

Głos zabrał dyrektor Instytutu Badań Regionalnych prof. zw. dr hab. Ryszard Kaczmarek:

– Dla Instytutu Badań Regionalnych współpraca z państwem jest szczególna. Poziom naukowy i metodyka badań prezentowane przez Towarzystwo są na bardzo wysokim poziomie.

Następnie przewodniczący Oddziału Katowickiego PTG dr hab. Adam Hibszer rozpoczął część naukową od wystąpienia z referatem pt. *Początki działalności PTG w Katowicach*. Historia Oddziału rozpoczyna się 6 maja 1929 roku. Wtedy to z inicjatywy dr. Wacława Olszewicza został on założony. Zrzeszał 60 geografów, którzy wcześniej już podejmowali działania w ramach Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii. Posiedzenia naukowe i popularnonaukowe starano się organizować z wieloma śląskimi towarzystwami naukowymi, m.in. historycznym czy ekonomicznym, by móc rozszerzać pola badań i wymiany doświadczeń. Ważne były także prace w trakcie wyjazdów naukowych. Przyszedł jednak trudny czas dla katowickiego oddziału. W 1933 roku liczba członków spadła do 15 i w kolejnym został on rozwiązany. Do pewnego rodzaju odrodzenia doszło dopiero po wojnie. We wrześniu 1947 roku dzięki staraniom mgr Marii Suboczowej i dr. Antoniego Wrzoska powołano koło PTG w ramach Oddziału Krakowskiego. Pierwszym prezesem Zarządu został dr Leon Stolarzewicz. Od 1999 roku tę funkcję pełni dr hab. Adam Hibszer, jak jednak zapowiedział w trakcie referatu, nadchodzi czas na zmiany na tym stanowisku.

Jednym z najważniejszych zadań Towarzystwa jest współpraca z nauczycielami. Do tego została powołana sekcja, która była odpowiedzialna za popularyzację tej nauki na różne sposoby, nie tylko przez naukowe odczyty, ale i organizowanie wyjazdów, spotkań z prezentacją



Fot. Anna Kubica

Uroczysta sesja naukowa pt. „Geografia i geografowie na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim”

wybranych filmów. Efektem jest nie tylko rozpowszechnianie wiedzy, ale działania, których efektem są m.in. kolejne wyróżnienia w różnych konkursach i olimpiadach przedmiotowych uczniów zapraszanych do udziału w organizowanych wydarzeniach. Obecnie Katowicki Oddział może pochwalić się m.in. Sekcją Edukacji Geograficznej, Nauczycieli Przyrody i Geografii czy też Klubem Krasu i Speleologii.

Kolejny referat był poświęcony m.in. rozbudowanej współpracy PTG z Wydziałem Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, o której wcześniej wspominał także dr hab. Adam Hibszer. Dr hab. prof. UŚ Urszula Myga-Piątek w wystąpieniu pt. *Współczesne kierunki badań geograficznych na Uniwersytecie Śląskim* przedstawiła niezwykle rozbudowany zakres działań podejmowanych przez pracowników uczelni. W bardzo zajmujący sposób dr hab. Renata Dulias w referacie *Krajobraz Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego na tle granic przyrodniczych* omówiła nie tylko główne zagadnienie wystąpienia, ale pokazała wiele zdjęć z pracy w terenie, którym towarzyszył humorystyczny komentarz. Badaczka pokazała, że geografia to nie tylko fascynująca nauka, ale i jej wielka pasja.

Pierwszą część sesji zamknęło wystąpienie dr. hab. Damiana Absalona z Katedry Geografii Fizycznej UŚ pt. *Zbiorniki wodne i ich możliwości w kontekście łagodzenia skutków zmian klimatu*. W drugiej części jubileuszowej sesji referaty zostały wygłoszone przez prof. dr. hab. Jerzego Runego, kierownika Zakładu Geografii Społecznej UŚ (pt. *Społeczno-gospodarcze i przestrzenne wyzwania przemian konurbacji katowickiej*), i przez dr. hab. Sławomira Sitka, adiunkta w Katedrze Geografii Ekonomicznej UŚ (*Aktualne problemy demograficzne i gospodarcze Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii*). Wydarzeniu towarzyszyła wystawa *100 lat Polskiego Towarzystwa Geograficznego*. ■

Agnieszka Niewdana

W roku akademickim 2018/2019 Katedra Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej (KDjiLP) Uniwersytetu Śląskiego obchodzi 60-lecie istnienia

Atmosferę tworzą ludzie

17 czerwca w sali Rady Wydziału Filologicznego UŚ w Katowicach obecni i emerytowani pracownicy Katedry, autorytety w dziedzinie dydaktyki polonistycznej z zaprzyjaźnionych ośrodków naukowych w całej Polsce, nauczyciele ściśle współpracujący z KDjiLP oraz absolwenci śląskiej polonistyki spotkali się, aby wspominać początki jednostki (jednej z najstarszych tego typu na naszej uczelni), przybliżyć jej historię i główne kierunki prowadzonych na niej badań, przypomnieć nazwiska najważniejszych postaci. Nie zabrakło jednak również nieco smutniejszej refleksji, że już wkrótce – w związku z wejściem w życie nowej ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym – historia Katedry dobiegnie końca.

Dzieje KDjiLP – o których opowiedziała dr Zofia Adamczykowa – sięgają powojennej rzeczywistości, kiedy Górny Śląsk cierpiał na brak wystarczającej liczby nauczycieli na wszystkich szczeblach edukacji (nawiasem mówiąc, w naszym regionie brakowało ich już przed wojną). Aby wypełnić tę lukę, powołano w Katowicach kilka instytucji, wśród nich – w 1950 roku – Wyższą Szkołą Pedagogiczną (WSP). Jej profesorska kadra składała się z przedwojennych śląskich doktorów, którzy po wojnie uzyskali docentury, oraz nauczycieli akademickich z Krakowa, absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. I to właśnie na Wydziale Filologiczno-Historycznym WSP, pełniącym funkcję istotnego ośrodka myśli humanistycznej i kultury na Górnym Śląsku, doc. dr Mieczysława Mitera-Dobrowolska utworzyła w 1958 roku Zakład, a rok później – Katedrę Metodyki Nauczania Literatury i Języka Polskiego, którą jej twórczyni kierowała aż do przejścia na emeryturę w roku 1970, czyli dwa lata po powstaniu Uniwersytetu Śląskiego.

Zasługi doc. dr Mityry-Dobrowolskiej – jak zgodnie podkreślało wielu przemawiających – są nie do przecenienia: zarówno w kwestii organizacji samych studiów polonistycznych (m.in. wprowadziła nowe przedmioty: historię sztuki, literaturę dla dzieci i młodzieży, kulturę żywego

słowa oraz pozyskała specjalistów do ich prowadzenia), jak i organizacji pracy Katedry (do legendy przeszły cotygodniowe piątkowe spotkania pracowników, które oprócz części merytorycznej miały również część towarzyską skoncentrowaną na kalendarium imiennowo-rocznicowo-urodzinowym). Jej następcami na stanowisku kierownika Katedry byli m.in.: prof. dr hab. Edward Polański, prof. dr hab. Helena Synowiec oraz od 2012 roku prof. dr hab. Ewa Jaskółowa, która prowadziła spotkanie rocznicowe razem z prof. dr hab. Bernadettą Niesporek-Szamburską.

Prof. Synowiec omówiła szczegółowo działalność naukowo-dydaktyczną Katedry: jej pracownicy właściwie od początków istnienia jednostki prowadzą badania nad kompetencjami językowymi i literacko-kulturowymi uczniów, językiem i funkcjami podręczników szkolnych oraz literaturą dla dzieci i młodzieży. Warto przypomnieć, że prof. Synowiec była niegdyś, podobnie jak jeszcze wcześniej prof. Polański, redaktorem głównym rocznika „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”, wydawanego od roku 1977 i bardzo cenionego periodyku, w którym naukowcy z całej Polski wymieniają się doświadczeniami w zakresie dydaktyki polszczyzny.

O tym, jak bardzo ważne miejsce w KDjiLP zajmowała i wciąż zajmuje literatura dzieci i młodzieży, zwana żartobliwie „krasnoludkami”, przypomniała z kolei prof. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, wieloletnia pracownik Instytutu Nauk o Literaturze UŚ i niejako reprezentantka jednostek naukowych UŚ wspierających Katedrę kadrowo przez lata.

Powszechną wesołość wzbudziło wystąpienie prof. dr hab. Jadwigi Kowalikowej z PWZS w Tarnowie, która przedstawiła historię KDjiLP za pośrednictwem... wiersza operującego mnóstwem polskich przysłów i łacińskich sentencji. Miłym, ale i nostalgicznym momentem spotkania było wykonanie wiersza *Testament mój* Juliusza Słowackiego, zaadaptowanego muzycznie przez członków Kawiarenki Literackiej z I LO im Juliusza Słowackiego w Chorzowie – jednej ze szkół od lat bardzo blisko współpracujących z Katedrą.

Rocznica stała się również okazją do uhonorowania osób niezwykle ważnych dla świętującej jednostki odznakami „Za Zasługi dla Uniwersytetu Śląskiego”: złotymi zostały wyróżnione dr Zofia Adamczykowa, prof. Helena Synowiec oraz prof. Ewa Jaskółowa, a srebrnymi dr hab. Ewa Ogłóża, dr hab. Małgorzata Wójcik-Dudek, dr Anna Guzy i mgr Anna Jankowska.

– Czuję aurę sprzed ponad pół wieku i cieszy mnie, że ten dobry duch Katedry nieustannie trwa. Oby udało się go zachować w tych nieuniknionych – jak sądzę – nowych formach organizacyjnych. Wierzę, że to się uda, bo atmosferę tworzą przecież nie miejsca czy struktury, a sami ludzie – zakończyła swoje poświęcone historii KDjiLP wystąpienie dr Zofia Adamczykowa. ■

Tomasz Płosa



Fot. Agnieszka Szymala

Byli kierownicy Katedry – prof. dr hab. Helena Synowiec (2004–2012) oraz prof. dr hab. Edward Polański (1973–2002)

Koło Artystyczno-Naukowe Litografów „Kurant” działające w Instytucie Sztuki na Wydziale Artystycznym w Cieszynie to zgrany zespół miłośników sztuki, których prace odnoszą coraz większe sukcesy

Możliwość wyrażania siebie

Początki „Kuranta” sięgają roku akademickiego 2004/2005, kiedy jego późniejszy opiekun, dr hab. Adam Czech, wraz z trojgiem studentów postanowił założyć koło litografów. Impulsem jego powstania była chęć pogłębiania znajomości warsztatu graficznych technik druku płaskiego. Początkowo zainteresowania badawcze skupiały się głównie na technice litografii i różnych metodach druku z kamienia, jak np. rysunek kredką litograficzną, ossa sepia, później objęły obszar aligrafii (litografii na podłożu metalowym), następnie pojawiły się eksperymenty łączenia różnych metod druku płaskiego, a także studia nad technikami druku wypukłego.

Jednym z ważnych osiągnięć członków koła jest nawiązanie współpracy z Kołem Naukowym „Pracownia Wolnego Wyboru” Instytutu Sztuk Wizualnych na Uniwersytecie Zielonogórskim. W 2018 roku w Zielonej Górze odbyła się pierwsza wspólna wystawa dzieł artystycznych pt. *Pretekst to czy przypadek?*, których twórcami byli członkowie obu kół. W kolejnym roku odbyła się druga wspólna wystawa. 14. Urodziny Zamku w Cieszynie, które odbyły się na początku marca, stały się podniosłą chwilą dla mieszkańców miasta. W otoczeniu renesansowych murów i wzgórze zamkowego uczestnicy mogli przyrzejść

się wynikiem pracy młodych twórców. *Transgresja*, bo taką nazwę nosiła druga wystawa studentów „Kuranta” i „Pracowni Wolnego Wyboru”, zacieśniła ich akademickie więzi i dała szansę na przerodzenie się dotychczasowego współdziałania w cykliczne wydarzenia aranżowane przez studentów instytutów – cieszyńskiego i zielonogórskiego.

– To było dla nas bardzo ciekawe doświadczenie – opowiadała Monika Puszek, przewodnicząca „Kuranta”. – Zetknęliśmy się z innym sposobem pracy niż u nas. Mogliśmy poznać nową metodykę tworzenia, co było dla nas bardzo pouczające, i zarazem pokazać coś nowego studentom z „Pracowni Wolnego Wyboru”.

Koło Artystyczno-Naukowe Litografów „Kurant” w 2018 roku zostało zaproszone przez Miejskie Muzeum Zabawek w Karpaczu do zaprezentowania swoich prac na wystawie „Zabawki po cieszyńsku”.

– Jesteśmy dumni z wystawy w Karpaczu – wspomina Paweł Zając, członek koła. – Choć temat wydaje się banalny, rozpiętość pomysłów była naprawdę szeroka. Powstały bardzo ciekawe prace opierające się projektach nawiązujących od wizualizacji klocków Lego po niebanalne, surrealistyczne wyobrażenia.

Muzeum nie tylko stworzyło studentom wspaniałe miejsce do wystawy, ale także zdecydowało się zachować



Fot. Archiwum KANL „Kurant”

↑ Członkowie Koła Artystyczno-Naukowego Litografów „Kurant”



↑ Paweł Zając, *Bajtel*

noszenia wydruku laserowego na dowolną płaszczyznę. Zdecydowaliśmy się na baweńskie torby, które dzieci mogły później zabrać ze sobą. Ich praca polegała na odbiciu wzoru wybranego przez siebie spośród naszych grafik



↑ Monika Puszek, *Rocking horse*

przygotowanych w ramach wystawy. Kolejną atrakcją była algrafia, która jest jedną z dwóch głównych technik druku płaskiego. Polega ona na odbiciu rysunku stworzonego na metalowych blaszkach na papierze – dodaje inna członkini koła, Ada Moycho.

Studenci działający w Kurancie” zajmują się, jak wskazuje nazwa koła, sztuką litografii. Litografia jest tradycyjną formą płaskodruku. Proces powstania takiego rysunku



↑ Anna Czarnota, *Kozelska*

kilka studenckich prac jako stałą ekspozycję muzealną.

– Podczas naszego pobytu w Karpaczu zorganizowaliśmy warsztaty dla dzieci, które również odbyły się w Muzeum. Pokazywaliśmy metodę transferu nitro, czyli sposób przenoszenia

jest bardzo pracochłonny. Po wyszlifowaniu i chemicznym odtrawieniu kamienia wapiennego nanosi się na niego projekt. Potem przy pomocy specjalnej prasy należy przenieść grafikę z kamienia na papier. Duże trudności pojawiają się, gdy praca ma być wielokolorowa, nie można bowiem zamalować kamienia wszystkimi kolorami i odbić go raz. Każdy kolor jest osobno odbitą matrycą, dlatego przy jej tworzeniu trzeba być bardzo precyzyjnym, żeby wzór w kolorze idealnie wpasował się w pierwotny szablon.

– Praca warsztatowa bywa czasami zaskakująca – opowiada Ada Moycho. – Zdarza się, że coś nam kapnie, coś się przesunie czy zatrze, po czym okazuje się, że nieprzewidziany błąd dodał pracy waloru. Każdy projekt jest indywidualny, wszystko jest efektem naszej wyobraźni i trzeba się nastawić na to, że prace czasami „tworzą się same”.

Studenci podkreślają, że koło daje im możliwość bycia sobą i wyrażania siebie przez powstałe prace.



↑ Bartosz Ostrowski, *Ananas*

– Nigdy nie jest tak, że jakiś projekt zostaje odrzucony, choć bywa, że rysunki idą do poprawy. Profesorowie są otwarci na nasze pomysły i to nam daje swobodę realizacji tego, co mamy w sobie – zdradza Bartosz Ostrowski. Młodzi twórcy uważają, że są zgranym zespołem, a największą satysfakcją daje im możliwość prezentowania swoich prac we współpracy z różnymi instytucjami kultury, co jest szansą promowania sztuki w różnych kręgach, nie tylko artystycznych. Nie zależy im na rywalizacji i walce o pierwsze miejsca w konkursach. Każda wystawa jest nich kolejnym cennym doświadczeniem. ■

Katarzyna Stołpiec

13 maja w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej w Katowicach odbył się wykład Adama Wajraka pt. *Puszcza – ostatni nasz las*

Chciałbym, żeby Puszcza Białowieska się zapuszczała

Puszcza Białowieska kojarzy mi się z rafą koralową. Podobnie jak rafa koralowa puszcza składa się z organizmów martwych. W puszczy na każdym kroku widać śmierć i to jest jej bogactwo – mówi Adam Wajrak, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, autor książek popularnonaukowych, działacz na rzecz ochrony przyrody, laureat prestiżowych nagród z zakresu ekologii i dziennikarstwa, podczas trzeciego wykładu z cyklu „ISM Daje głos”.

Pierwszym lasem, do którego chodził Adam Wajrak, jeszcze jako dziecko w towarzystwie ojca, był las w okolicach Warszawy.

– To był zbiór sosen jednowiekowych, pachnących żywicą. Nie było tam żadnych martwych drzew, żadnego bałaganu, wręcz porządek. Wielu z nas, myśląc o lesie, ma w wyobraźni właśnie taki obrazek. W 1988 roku pojechałem do Puszczy Białowieskiej z przyjacielem Szymonem Kaczanowskim. Weszliśmy do lasu. Panował tam potworny bałagan. Rosły różne drzewa, niektóre były powyginane, inne powalone – wprawiło mnie to w osłupienie, a nawet przerażenie. Myślałem, że doszło tam do jakiejś katastrofy. Dlaczego te drzewa leżą i gniją? To było dla mnie niezrozumiałe. Dopiero po pewnym czasie zacząłem na las patrzeć inaczej – wspominał Adam Wajrak.

Zwrócił uwagę, że Puszcze Białowieską w dyskusjach naukowych czy towarzyszących debatom poświęconym jej ochronie nazywa się *lasem dziewiczym*.

– Puszcza nie jest lasem dziewiczym. Jest lasem, w którym człowiek był od bardzo dawna, wpływ człowieka na puszcze przez bardzo długi czas był natomiast nieporównywalnie mniejszy niż na inne lasy. To zależało od różnych czynników, np. politycznych – król nie chciał, żeby polowali tam inni, jak również geograficznych – w okolicy jest bardzo mało spławnych rzek. Aktywnościami człowieka w puszczy były głównie bartnictwo, sianożęcie, rybołówstwo – czyli to, co nie przekształcało lasu. Do końca XVIII wieku o ponad 60 proc. obszaru Puszczy Białowieskiej można było powiedzieć, że był to las pierwotny, czyli bardzo mało zmieniony przez człowieka – tłumaczył dziennikarz.

Podkreślił, że Puszcza Białowieska jest lasem wyjątkowym. Okres jej użytkowania, cięcia nie był jednak tak intensywny, jak w innych lasach Europy. Był też krótki – zaledwie 100 lat.

– Puszcza zachowała się w bardzo dobrym stanie. Co jest dla niej wyjątkowe i charakterystyczne? To piękna reprezentacja różnych typów lasów: bory, cudowne olsy (lasy olchowe porastające bagienne siedliska) oraz najważniejszy typ lasów w Puszczy Białowieskiej – grądy, czyli wieloga-



Fot. Katarzyna Cubala

Adam Wajrak, działacz na rzecz ochrony przyrody

tunkowe i wielowarstwowe lasy liściaste z przewagą grabów, dębów i lip – tłumaczył gość.

Podkreślił, że puszcza jest zbiorowiskiem wielkich drzew – nie spotkamy takich w innych lasach.

– Jeszcze do niedawna rekord Polski, jeśli chodzi o rodzimy gatunek drzewa, należał do świerka, który mierzył 52–53 metry, czyli miał wysokość trzynastopiętrowego budynku. Nasze dęby miewają ponad 40 metrów wysokości. Niestety większość tych wielkich drzew wycięto, ale wciąż jeszcze można je znaleźć w lesie – dodał.

Kolejną rzeczą, która wyróżnia Puszcze Białowieską, jest fakt, że rosną w niej drzewa, które bardzo rzadko występują w polskim lesie.

– Grab, który odgrywa bardzo ważną rolę ekologiczną, a poza tym jest przepiękny, powyginany, wygląda trochę jak troll czy smok. Lipa, która nie kojarzy się przecież z lasami, raczej z parkami i miastem, jest jednak typowo leśnym drzewem. W Puszczy Białowieskiej można znaleźć obszary, gdzie rosną prawie wyłącznie lipy. Niestety tam, gdzie realizowano gospodarkę leśną, brakuje dużych lip. Jedno ze zwierząt, które zostało w puszczy wytępione i które próbowano przywrócić, czyli niedźwiedź, nie wróciło, bo pozbyliśmy się olbrzymich lip. Lipy są puste w środku i wydaje się, że służyły niedźwiedziom do gawrowania – tak jak np. jodły w Bieszczadach – tłumaczył Adam Wajrak.

Puszcze Białowieską wyróżnia też niezwykle bogactwo gatunków ptaków i bardzo niskie ich zagęszczenie. Gość wspominał, że według prof. Tomasza Wesołowskiego (biologa ornitologa) charakterystyczna dla lasów naturalnych jest mnogość gatunków, ich zagęszczenia natomiast są niskie ze względu na dużą liczbę drapieżników. Bardzo cie-

kawe jest to, że ptaki gnieźdzą się w Puszczy Białowieskiej w pierwotny sposób. Strzyżyki lubią gnieździć się w wykrótach (drzewo z naderwanym korzeniem lub całkowicie wyrócone w wyniku działania wiatru). Mamy też sporą populację jerzyka, który kojarzony jest z miastem, a w puszczy mieszka w dziuplach na dużych wysokościach. Dodał, że najważniejsze dla puszczy są dziuplaki – dzięcioły; w Puszczy Białowieskiej żyją wszystkie europejskie gatunki tych ptaków.

– Puszcze zamieszkuje 10 gatunków – od najmniejszego dzięciołka, przez dzięcioła średniego, po dzięcioła dużego, który odgrywa bardzo ważną rolę, gdyż to jedyny drapieżny dzięcioł, który potrafi wejść do gniazd innych ptaków i zjeść ich jaja lub pisklęta. Kolejny to dzięcioł czarny, który „produkuje” bardzo dużo dziupli i jest bardzo poważnym dostarczycielem dziupli dla nietoperzy, kun i sów włośchattek. Żyją tam też dwa najradsze gatunki dzięciołów, czyli dzięcioł białostrzyżki i dzięcioł trójpalczasty. Gatunki te są mocno związane z martwymi drzewami. Dla mnie są wyznacznikiem naturalności lasu, bo nie zobaczymy ich tam, gdzie prowadzona jest gospodarka leśna – tłumaczył Adam Wajrak.

Kolejny dziuplak to sikorka czubata, która wykuwa dziuple w spróchniałych, miękkich pniach. Podobnie sikorka sosnowka.

– Mamy też sóweczkę – najmniejszą europejską sowę. Sóweczki potrzebują dużo różnych rodzajów dziupli: do spania, lęgowych, a zimą dziupli do magazynowania myszy albo nornic, oraz dziupli, gdzie je rozmrażają i zjadają. W Puszczy Białowieskiej żyje też grupa ptaków, które związane są z dziuplami naturalnymi, czyli takimi, które powstały w wyniku działania wody i grzybów, jak np. rozpadliny w grabach czy lipach.

Dziennikarz wspominał, że badania prowadzone przez prof. Wesołowskiego wykazały, iż pomiędzy budką naturalną a dziuplą lęgową jest duża różnica. Okazuje się, że budki szybciej się nagrzewają, nie potrafią utrzymać stałej wilgotności, mają niezdrowy mikroklimat. W dziupli tego nie ma. Dodatkowo w dziupli znajduje się zespół grzybów, który sprawia, że gdy lęg dobiega końca, gniazdo zostaje kompletnie rozłożone przez grzyby. To ważne, bo w starych gniazdach przechowują się pasożyty.

Kolejnym bardzo ważnym elementem Puszczy Białowieskiej według Wajraka jest bogactwo grzybów, porostów, mchów, wątrobowców i śluzowców.

– Nasuwa mi się skojarzenie z rafą koralową. Podobnie jak rafa koralowa puszcza składa się z organizmów martwych. Na gałązkach martwych drzew wyrastają czarki oraz piękne soplówki, pięknoróg, śluzowce... – mówił gość, prezentując wspaniałe fotografie. – Myślę, że jednym z powodów konfliktów o puszcę był fakt, że na każdym kroku widać tam śmierć. To jest trudne i nie do przyjęcia dla nas, ludzi wychowanych w cywilizacji, która ukrywa starość i śmierć. Tymczasem w Puszczy Białowieskiej znajduje się bardzo dużo martwych drzew i jest to nie tylko normalne, ale wręcz stanowi o jej bogactwie – wyjaśniał Adam Wajrak.

Jak podał, w rezerwacie ściśłym martwe drzewa stanowią 1/3 masy drzewostanów stojących, tj. 160 m³ na hektar. W pozostałych częściach puszczy to ok. 80 m³, a przeciętnie w polskim lesie stanowią 5–10 m³.

– Nasze lasy są wyczyszczone z tego, co powinno być ich

bogactwem. Martwe drzewa zostają bardzo długo w lesie. Szacuje się, że czas rozkładu wynosi ok. 1/5 ich życia, czyli dąb, który miał 500 lat, będzie rozkładał się ok. 100 lat. W rezerwacie ściśłym znajdują się sosny, które wciąż stoją, a zostały odcenione jako martwe w połowie XIX wieku – to pokazuje, jak długo drzewo potrafi służyć ekosystemowi. Martwe zwierzęta też są bardzo ważną częścią ekosystemu. Na padlinie żywi się ok. 33 zwierząt kręgowych. Śmierć jest zatem niezwykle ważna dla puszczy – podkreślił Adam Wajrak.

Kolejną jej cechą są różnego rodzaju gradacje – zjawiska masowego rozmnożenia się osobników określonego gatunku, np. gryzoni lub owadów.

– Puszcza jest bardzo dynamicznym ekosystemem. Wydaje się nam, że w przyrodzie panuje harmonia. Nic bardziej nieprawdziwego. To widać bardzo dobrze w Puszczy Białowieskiej. Co kilkanaście lat mamy gradację piędzika przedzimka – owada, który zjada wszystkie niemal liście grabów i lip. Las wiosną wygląda wówczas jak zimą albo jesienią. Ptaki mają wielkie używanie, bo występuje wtedy mnóstwo gąsienic. Później gąsienice schodzą do gleby, żeby się przepoczwarzyć, a liście wracają puszczone z pąków zapasowych i znowu jest zielono – opowiadał prelegent.

Inaczej wygląda to w przypadku kornika. Co 10–15 lat występuje mniejsza lub większa gradacja kornika. Kornik zabija drzewa, wchodząc w tyko, co sprawia, że drzewo nie może transportować wody oraz środków odżywczych i ginit.

– Bardzo ważny jest fakt, że kornik nie narusza drewna, więc bardzo długo to, które stoi, jest wartościowe dla przemysłu – stąd cięcia, które miały miejsce w Puszczy Białowieskiej. To był wyścig o to, żeby wyciąć jak najwięcej, zanim Unia Europejska zareaguje albo grzyby zdeprecjonują drewno – wyjaśniał dziennikarz.

W jego opinii w całej Puszczy Białowieskiej powinna obowiązywać ochrona ściśla.

– Dyskusja o strefach w Puszczy Białowieskiej nie ma sensu. Jest to bardzo mały obszar leśny. Stanowi mniej niż 1 proc. lasów w zarządzie Lasów Państwowych. Debata, czy chronić Puszcę Białowieską, w ogóle nie powinna się odbywać – powinniśmy przejść do następnego etapu dyskusji i rozmawiać o tym, czy zostawić bez żadnej ingerencji 10–20 proc. lasów w Polsce. Cała Puszcza Białowieska powinna być parkiem narodowym i chciałbym, żeby się zapuszczała – dodał Adam Wajrak.

Na koniec spotkania dziennikarz wyznał, że żałuje, iż większość z nas nie ma okazji do obcowania z prawdziwym lasem. Z jednej strony zostaliśmy tego pozbawieni przez gospodarkę leśną, która zamieniła prawdziwe lasy w uprawę drzew, z drugiej strony – prawdziwych lasów jest tak mało, że ich ochrona powoduje, iż nie możemy do nich wejść i z bliska zobaczyć.

– Mam nadzieję, że park narodowy będzie w przyszłości polegał na tym, że puszcza będzie dostępna. Człowiek, który nie idzie tam z piłą spaliniową czy sztucerem, nie jest dla tego ekosystemu zagrożeniem. Gdyby w Polsce zostawić w spokoju 10–20 proc. lasów, to ten tak ekspansywny i dynamiczny ekosystem bardzo szybko stałby się minipuszcza – podsumował Adam Wajrak. ■

Katarzyna Gubała

7 maja studenci Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji UŚ po raz ósmy zorganizowali Dzień Godności

Każdy chce się czuć potrzebny i kochany

To cykliczne spotkanie z okazji Dnia Osoby z Niepełnosprawnością Intelektualną, które przypada 5 maja. Celem spotkania jest poznanie się, oswojenie (stworzenie więzi) pełno- i niepełnosprawnych osób. W tym dniu w murach dwóch uniwersyteckich wydziałów w Cieszynie spotykają się przedszkolaki, uczniowie, podopieczni takich instytucji, jak przedszkola ogólnodostępne, integracyjne i specjalne, szkoły integracyjne i specjalne, domy pomocy społecznej oraz ośrodki rehabilitacyjno-edukacyjno-wychowawcze z województwa śląskiego.

Głównym organizatorem całego wydarzenia – jak co roku – jest Koło Naukowe Pedagogów przy współpracy pracowników naukowych Zakładu Pedagogiki Specjalnej, Zakładu Inkluzji Społecznej i Edukacyjnej Uniwersytetu Śląskiego, Fundacji „Moja Przyszłość”, Terapeutycznych Punktów Przedszkolnych „Słoneczna Kraina”, studentów Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji oraz Wydziału Artystycznego w Cieszynie.

Kiedy pomysł pojawił się ponad 8 lat temu, nie myślałam, że Dzień Godności stanie się tradycją. Od samego początku moją intencją było, aby była to inicjatywa studentów, by oni sami od początku do końca organizowali warsztaty dla osób niepełnosprawnych w różnym wieku, by poczuli odpowiedzialność za spotkanie z „inną” osobą.

Tak duże wydarzenie odbywa się dzięki zaangażowaniu wielu niezwykłych osób. Corocznie nad całością Dnia Godności czuwa kilku koordynatorów. W tym roku były to studentki Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie – Kamila Górecka (studentka oligofrenopedagogiki z arteterapią 1 stopnia, III rok), Natalia Wystuch (studentka oligofrenopedagogiki z arteterapią 1 stopnia, I rok) oraz Paulina Woźnica (studentka surdopedagogiki z arteterapią 2 stopnia, I rok, przewodnicząca Koła Naukowego Pedagogów).



Fot. Jerzy Pustelnik

↑ Studenci biorący udział w Dniu Godności

Z roku na rok kreatywność studencka jest coraz bardziej imponująca, począwszy od zaprojektowania zaproszeń, a skończywszy na dyplomach. Studentki i studenci (oczywiście z pomocą moją lub opiekuna naukowego Koła Naukowego Pedagogów) starają się pozyskać zarówno fundusze, jak również zaangażować innych wykładców.

Temat przewodni zmienia się corocznie z inicjatywy samych studentek i studentów. W bieżącym roku był to „Świat”. 7 maja cały kampus cieszyński swoją przestrzeń udostępnił 134 osobom z niepełnosprawnościami, szczególnie z niepełnosprawnością intelektualną. Samych wolontariuszy wśród studentek i studentów było ponad 60. Dodatkowo od kilku lat wspierają nas leśnicy, strażacy, policjanci oraz funkcjonariusze służby więziennej. Tak więc podczas Dnia Godności spotyka się ponad 200 osób.

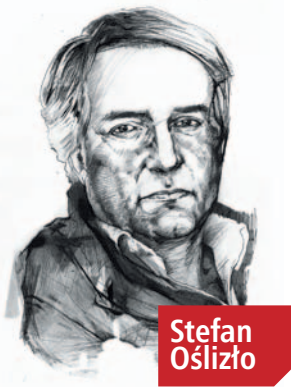
Jest to Dzień niezwykły, pełen radości zarówno dla uczestników ze wszystkich placówek, jak i dla organizatorów oraz wolontariuszy. Dzień, kiedy wszyscy są równi i tak samo ważni, a wszyscy możemy się czegoś nauczyć od siebie nawzajem, nie ma podziałów – niezależnie od tego, czy ktoś jest w pełni sprawny, czy nie. Większość nas, odwiedzających, ma swoje oczekiwania związane z uczestnikami z innych ośrodków. Niektórzy czekają cały rok, by móc się zobaczyć z kimś bliskim. Kiedy obserwuję uczestników z pewnej odległości, pojawia się we mnie refleksja, że tak naprawdę mamy bardzo zbieżne oczekiwania. Niezależnie od stanu umysłowego każdy z nas chce czuć się potrzebny i kochany.

Dla wielu studentek i studentów prawdopodobnie są to pierwsze spotkania z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Dlatego czuję odpowiedzialność za dobre zaaranżowanie spotkania ze względu na miejsce, czas i inne osoby. Największą nagrodą są pomysły studentek i studentów na kolejną edycję, podczas gdy obecna jeszcze się nie zakończyła. ■



Fot. Jerzy Pustelnik

↑ Warsztaty z uczestnikami Dnia Godności



Stefan
Oślizło

Jak zdobyć pieniądze?

Po wakacjach przyjdzie nowe, a nawet NOWE. Na razie wiedza na temat NOWEGO nie jest nadzwyczajna; przeważają domysły, obawy i spekulacje. No i nadzieja, że może jakoś to będzie. Przed paroma dniami przeczytałem, że nasza uczelnia jest wymieniona w sławetnym rankingu szanghajskim (albo może jakimś innym, to i tak ma drugorzędne znaczenie) na miejscach 800–1000. W sumie ów niezidentyfikowany przeze mnie ranking wymienia kilkanaście polskich uczelni, więc w Polsce UŚ jest na stosunkowo wysokim miejscu. Ale dobre wrażenie mija, gdy zapoznamy się z innymi rankingami, które klasyfikują nasz uniwersytet dużo niżej. Co to będzie, co to będzie? Tymczasem ambitny program uczyńnienia z naszego uniwersytetu jednostki badawczej pozostaje aktualny. Powoduje to w szczególności olbrzymią presję na te dyscypliny, w których osiągnięcie kategorii co najmniej B+ może być problemem. W związku z tym będziemy zapewne obserwować różne „ruchy” w ciągu najbliższych miesięcy, ruchy zmierzające do osiągnięcia założonego celu, hasłowo nazwanego ProspectUS. A bez osiągnięcia kategorii „badawczej” uniwersytet dostanie dużo mniejszą dotację

I teraz proszę sobie wyobrazić sytuację naszego Rektora, który przez najbliższy rok będzie sam z tymi wszystkimi problemami. Był taki film *Samotność długodystansowca*, niedawno ukazała się książka *Samotność w sieci*. Czy teraz powstanie utwór *Samotność*

rektora? Jak sobie dać radę ze wszystkimi problemami wynikającymi z ustawy 2.0?

W ostatnich miesiącach natykam się na inicjatywy, które sprowadziłyby do wspólnego mianownika: karnet dla VIP-ów, platynowy abonament czy bilet specjalny. Na przykład niedawno widziałem broszurkę pewnego klubu piłkarskiego z jednej z niższych klas rozgrywkowych, w której proponuje się różne stopnie sponsoringu: brązowy, srebrny, złoty, platynowy czy diamentowy. W zamian za świadczenie w odpowiedniej wysokości (jeśli dobrze pamiętam, najwyższe to było pół miliona rocznie) zyskuje się prawo do rozmaitych przywilejów reklamowo-prestizowych. Na ostatnim *air show* w Katowicach-Muchowcu sprzedawano karty wstępu dla VIP-ów, które w zamian za kilkadziesiąt złotych oferowały poczęstunek alkoholem i miejsce na parking (rozumiem, że poczęstunek nie dla kierowcy). Słyszałem też o platynowych abonamentach w jednej z katowickich instytucji kultury, które w zamian za 10 tys. zł rocznie dawały prawo do uczestnictwa w imprezach, zasiadania w specjalnej loży, poczęstunku szampanem i, jakże by inaczej, miejsca na parking. I tu przyszedł mi pewien pomysł do głowy. Ponieważ, jak się wydaje, szukamy dodatkowych źródeł finansowania, to może by tak przyciągnąć dobroczyńców (a raczej darczyńców) takimi atrakcjami, jak: a) złoty indeks, b) możliwość uczestnictwa w wykładzie prof. Palucha, c) uścisk dłoni przewodniczącego Rady Uniwersytetu, d) odcisk dłoni dobroczyńcy w zapomnianej nieco alei sław, e) umieszczenie nazwiska na specjalnej tablicy w holu Rektoratu (obok tablicy z doktorami hc), f) doktorat hc – no, to by może była przesada, ale e) miejsce na parking – i to jest ten kluczowy punkt, który wywrze niewątpliwie wrażenie na przyszłych darczyńcach. Nie ma tu, jak widać, poczęstunku szampanem, ale musimy dbać o trzeźwość naszych dobroczyńców – poza tym jednak parking i lampka szampana nie współbrzmia. To tyle propozycji na dziś. Życzę wszystkim, a zwłaszcza samotnemu rektorowi, udanych wakacji. ■



Małgorzata
Kita

Mona Lisa bez ramy?

Lubię miesiące wakacyjne. Nie tylko dlatego, że są wakacyjne, słoneczne, sprzyjają *slow life*. Powodem sympatii dla lata jest też to, że w czerwcu zaczyna się na Nikiszowcu trwający do początku sierpnia festiwal sztuki naiwnej. W ogromnej, powściągliwej przestrzeni postindustrialnej wiszą obrazy: małe, duże, wiel-

kie, o intensywnych barwach, a czasem utrzymane w słodkich pastelach lub minimalistycznie monochromatyczne. Artyści nieprofesjonalni tworzą światy diametralnie różne od obrazów świata płynących z mediów masowych, bo budzące pozytywne emocje i pogodny uśmiech, kojące duszę zabieganego, przebodźcowanego surfera sieciowego i użytkownika smartfona, który przemodelowuje relacje międzyludzkie.

Poza czasem festiwalowym oglądam też takie dziełka na ekranie laptopa, w tematycznych albumach i katalogach, ale w tym zapośredniczonym kontakcie zwykle brakuje czegoś, co od wieków stanowi integralny składnik dzieła malarskiego: ramy. Stanowią ją połączone listwy, zwykle drewniane, okalające obraz, także lustro, szyby, nie pomijając coraz bardziej płaskich telewizorów. Definicja prozaiczna, choć chyba w powiedzeniu *Rama czasem mówi więcej niż obraz* (Sławomir Kuligowski) tkwi ziarno prawdy.

Obraz tworzy artysta, ramę – rzemieślnik, który ją produkuje i oprawia w nią obraz, czasem na zlecenie samego twórcy, czasem zaś to posiadacz obrazu chce do niego dobrą oprawę.

Słownik pomija jedną czynność ramiarza: projektowanie; może dlatego, że ten rodzaj pracy nie pasuje do stereotypu rzemieślnika.

Nie muszę jechać do Bolonii, gdzie odbywa się FamaArt, ważne w skali światowej targi ramiarskie wyznaczające trendy i mody w segmencie produkcji i zastosowania ram we wnętrzarstwie. Wizyta w Galerii Szyb Wilson daje przegląd użycia różnych form listew do stylizacji obrazów. Drewniane, metalowe, szklane, marmurowe, z tworzyw sztucznych, z *papier-mâché*, szerokie i wąskie, płaskie i głębokie, w kolorze naturalnego drewna, złoczone, srebrzone, w dowolnym kolorze, inkrustowane, rzeźbione. Jako ramy używane są wtórnie różne przedmioty; upcycling współgra z malarstwem naiwnym: drewniany luźnik czy bulaj, felga, kompozycja z części jakiegoś zużytego urządzenia itp., itd.

Ramy wyznaczają granicę dzieła malarskiego, są pomiędzy obrazem a otoczeniem. Niekiedy malarz anektuje ramę, malując także na niej. Bywają zharmonizowane z formą i przekazem obrazu albo stanowią wobec nich kontrapunkt. Chyba podobnie jak treść książki i jej okładka.

Są też obrazy bez ram, w postaci surowej, jakby prosto z atelier malarskiego. Ale przecież prehistoryczne malowidła jaskiniowe były otwarte, ograniczała je tylko powierzchnia, którą miał do dyspozycji twórca. A może ten brak to przekaz artysty, zadanie dla potencjalnego nabywcy: *stań się współtwórcą, dokończ to, co ja zacząłem?*

Rama, która ma długą historię, choć pozostaje w cieniu obrazu (Gioconda wyjęta z ramy pozostaje arcydziełem, a czym będzie rama bez portretu damy o tajemniczym uśmiechu?), doczeka się rehabilitacji, zyskując autonomię. Współczesny polski artysta Kamil Kuskowski w przestrzeni miejskiej stawia zaimprowowaną ścianę z otworem otoczonym złożoną ramą o pustym wnętrzu: można zatem oglądać to, co jest za murem. Obramowany, realny krajobraz zamienia się w pejzaż. ■

Sukces doktoranta mgr. inż. Andrzeja Dzieńi reprezentującego Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego

Fizyczne TANGO

Nauka otwiera przed nami tak wiele możliwości, że każdy może w niej znaleźć swoje własne miejsce – mówi mgr inż. Andrzej Dzieńia, doktorant z Uniwersytetu Śląskiego, kierownik projektu, który został sklasyfikowany na najwyższej pozycji listy rankingowej wniosków o dofinansowanie badań we wspólnym konkursie NCN i NCBiR – TANGO 3.

Realizowany przez mgr. inż. Andrzeja Dzieńię projekt naukowy to interesujący przykład współpracy pomiędzy młodym, ambitnym doktorantem podejmującym wyzwanie praktycznego wykorzystania wyników badań podstawowych a doświadczonym naukowcem – dr hab. prof. UŚ Kamilem Kamińskim, który sprawuje opiekę merytoryczną, dzieląc się swoją wiedzą i wsparciem.

Celem prowadzonych badań będzie rozwijanie ciśnieniowej metody wolnorodnikowej polimeryzacji, w wyniku której powstają polimery przeznaczone do przemysłowego zastosowania głównie w branży farmaceutycznej.

Konkurs, w ramach którego dofinansowany zostanie projekt, to wspólna inicjatywa Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Nie bez powodu nawiązuje do nazwy argentyńskiego tańca towarzyskiego. Docenione zostały w nim bowiem te projekty, które łączą w swym założeniu perspektywiczne badania podstawowe ze stosowanymi i przemysłowymi.

Warto wspomnieć, że prof. Kamil Kamiński pełni funkcję kierownika dużego projektu mającego na celu badanie wpływu wysokiego ciśnienia na proces polimeryzacji. Uzyskane wyniki badań były bardzo obiecujące, w związku z czym pojawiła się chęć kontynuacji pewnych naukowych wątków mogących przyczynić się do ich zastosowania już bezpośrednio w przemyśle farmaceutycznym do opracowywania nowych form leków. Naukowcy walczą o to, aby usprawnić proces produkcji polimeru służącego jako substancja wiążąca lub wypełniająca do tworzenia tabletek czy stabilizująca właściwości tak zwanych leków

amorficznych. Fizycy szukają rozwiązań, dzięki którym ograniczy się stosowanie rozpuszczalników organicznych i katalizatorów metalicznych przy jednoczesnym otrzymaniu makrocząsteczek o nieosiągalnych dotychczas parametrach.

O ile pewne rozwiązania zostały sprawdzone w warunkach laboratoryjnych, o tyle jednym z wyzwań będzie przeniesienie produkcji na skalę przemysłową. Prowadzenie procesów polimeryzacji przy kontrolowanym ciśnieniu wiąże się m.in. z koniecznością zaprojektowania odpowiedniego układu z uwzględnieniem możliwości wprowadzenia dodatkowych elementów, takich jak źródło światła o odpowiedniej długości fali, które pozwoliłoby generować niezbędne rodniki. Pewne rozwiązania zostały już przetestowane, a o sukcesach świadczą m.in. publikacje, a także przyznane oraz zgłoszone patenty. Na koniec zbadany zostanie potencjał komercjalizacyjny wypracowanych rozwiązań.

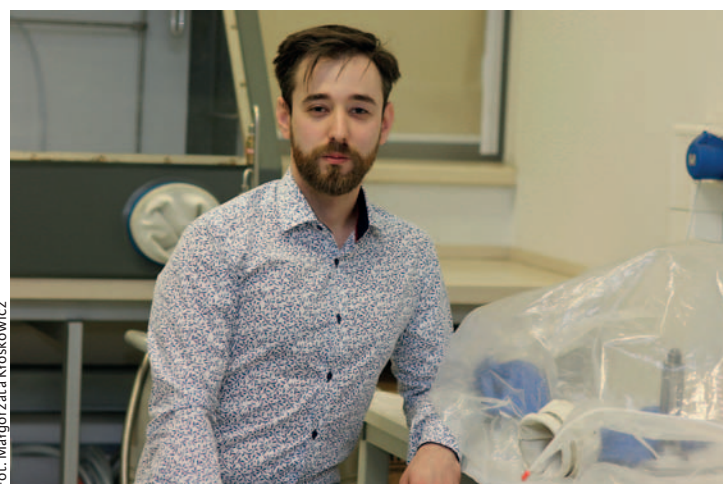
– Temat, który podejmuję w ramach projektu TANGO, jest jakościowo różny od przygotowywanej przeze mnie w Instytucie Chemii pod opieką naukową promotora dr hab. Mirosława Chorążewskiego rozprawy doktorskiej poświęconej zagadnieniu „Kinetyka reakcji polimeryzacji z otwarciem pierścienia laktonowego i epoksydowego w różnych warunkach termodynamicznych”, którą zamierzam zaprezentować jako swoje osiągnięcie naukowe w postępowaniu o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie chemia – mówi młody naukowiec.

Nowością na skalę światową będzie na pewno połączenie zastosowania podwyższonego ciśnienia oraz promieniowania świetlnego do syntezy polimerów. – Trzeba mieć w sobie odwagę. Pracujemy na bardzo wymagającym materiale, jakim jest poliwinylpirolidon (PVP). Stoimy przede wszystkim przed wieloma wyzwaniami technologicznymi, co stanowi dodatkowe źródło motywacji, ale z pewnością nie brakuje nam pomysłów. Poza tym żadna zdobyta w ten sposób wiedza się nie zmarnuje. To pewne.

Cenne są również uwagi opiekuna merytorycznego i całego zespołu naukowców, z którymi na co dzień pracuje doktorant. Podkreśla znaczenie współpracy opartej na dyskusji i szacunku do wypowiedzi każdego z członków grupy.

– Dzięki temu wiem, że jeśli tylko pojawia się jakiś problem, możemy go wspólnie przedyskutować i przetestować zaproponowane rozwiązania – komentuje.

W ramach realizowanego projektu zaplanowane są również działania koncepcyjne, to jest: badania rynku, analiza patentowa, stworzenie biznesplanu oraz spotkania z potencjalnymi klientami zainteresowanymi wynikami prac. Zakończenie realizacji badań planowane jest na wrzesień 2020. ■



Fot. Małgorzata Kłoscowicz

↑ Mgr. inż. Andrzej Dzieńia

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
Planowane ogłoszenie: V 2019	PO WER 3.1 Projektowanie uniwersalne	Program zakłada wprowadzenie zajęć obowiązkowych w programie studiów obejmujących projektowanie uniwersalne umożliwiające studentom poznanie potrzeb osób z niepełnosprawnościami.
III kw. 2019	WFOŚiGW Edukacja Ekologiczna	Zadania z zakresu Edukacji Ekologicznej obejmują działania mające na celu kształtowanie świadomości ekologicznej mieszkańców Śląska oraz propagowanie działań proekologicznych i zasady zrównoważonego rozwoju.
do 31 VIII 2019	EOG Badania IdeaLab	Wnioskodawcy mogą składać wnioski o dofinansowanie projektów w dziedzinach: neuroscience, energy efficiency technologies (including: air conditioning, refrigeration, thermal energy technologies), materials science and engineering, Artificial Intelligence, Cybersecurity.
do 19 VIII 2019 (I etap)	EOG Badania IdeaLab	Nabór wniosków do konkursu IdeaLab na projekty badawcze realizowane wspólnie przez zespoły badawcze składające się z co najmniej 1 partnera polskiego (lider konsorcjum) oraz co najmniej 1 partnera z Norwegii, Islandii lub Liechtensteinu.
do 15 IX 2019	EOG Edukacja	Nabór wniosków do konkursów EOG w Programie Edukacja dotyczącego 4 komponentów: profesjonalny rozwój kadry; mobilność w szkolnictwie wyższym; współpraca instytucjonalna w obszarze kształcenia i szkolenia zawodowego (VET); współpraca instytucjonalna we wszystkich sektorach edukacji.
do 17 IX 2019	EOG Badania GRIEG	Nabór wniosków do konkursów EOG w Programie Badania na wspólne polsko-norweskie projekty badawcze realizowane we wszystkich dziedzinach nauk (wg paneli NCN), ze szczególnym uwzględnieniem badań polarnych i badań z zakresu nauk społecznych.
do 19 IX 2019	ERC Proof of Concept Grant	Konkurs wspierający twórcze i nowatorskie pomysły badawcze we wszystkich dziedzinach wiedzy. Wysoko cenione są projekty interdyscyplinarne, o wysokim stopniu ryzyka naukowego, prowadzące do ważnych odkryć i przełomowych wyników. Konkurs skierowany jest do naukowców 7–12 lat po doktoracie.
do 26 IX 2019	Horyzont 2020 COFUND	Celem konkursu jest pozyskanie przez instytucje środków finansowych na utworzenie programów studiów doktoranckich. Wszystkie programy powinny służyć wzmocnieniu międzynarodowej mobilności naukowców, dobrze widziana jest również mobilność międzysektorowa.
do 31 X 2019	Polsko-Niemiecka Fundacja na rzecz Nauki	Konkurs o dofinansowanie badań naukowych w dziedzinie nauk humanistycznych, kulturoznawstwa, prawa oraz nauk społecznych i ekonomicznych. Fundacja wyznaczyła priorytety tematyczne: Transfer kultury i wiedzy, Procesy europeizacji, Zmiana norm i wartości, Wielojęzyczność.
Więcej na stronie www.projekty.us.edu.pl		
do 22 VII 2019	Konkurs 10/2019 Runda 1 – obronność, bezpieczeństwo	Projekty w zakresie badań naukowych i prac rozwojowych na rzecz obronności i bezpieczeństwa państwa.
do 25 VII 2019	EUREKA/Photonics21 Mirror Group	Celem konkursu jest wspieranie międzynarodowej współpracy w badaniach i rozwoju. Projekty muszą być ukierunkowane rynkowo (przewidywać opracowanie nowego produktu, procesu lub usługi) i muszą mieć cywilny cel. Tematyka: technologie fotoniczne oraz sektory przemysłu obejmujące elementy elektroniczne i komputerowe, inżynierię elektromechaniczną, transport i produkcję samochodów, lotnictwo i przemysł lotniczy, materiałowy, chemiczny i farmaceutyczny, przemysł kontroli żywności, inżynierię bezpieczeństwa i jakości oraz technologię produkcji.
do 31 VII 2019	PO IR 4.2 Rozwój nowoczesnej infrastruktury badawczej sektora nauk	Wsparcie dla wybranych projektów dużej, strategicznej infrastruktury znajdującej się na Polskiej Mapie Drogowej Infrastruktury Badawczej.
do 18 VIII 2019	PO IR 1.2 INNOSTAL	B+R: badania przemysłowe i/lub eksperymentalne prace rozwojowe, które mogą być uzupełnione o prace przedwdrożeniowe dotyczące sektora stalowego.
do 30 VIII 2019	PO PC 3.3 e-Pionier	Konkurs dotyczy dofinansowania pomysłów rozwiązujących problemy istotne społecznie lub gospodarczo i bazujących na narzędziach oferowanych przez technologie informacyjno-komunikacyjne w ramach modelu zakładającego wykorzystanie formuły zamówień przedkomercyjnych.
do 16 IX 2019	PO IR 1.2 INNOship-II	B+R: badania przemysłowe i/lub eksperymentalne prace rozwojowe, które mogą być uzupełnione o prace przedwdrożeniowe dotyczące sektora stoczniowego.
do 23 IX 2019	Inicjatywa EUREKA	Celem konkursu jest wspieranie międzynarodowej współpracy w badaniach i rozwoju. Projekty muszą być ukierunkowane rynkowo (przewidywać opracowanie nowego produktu, procesu lub usługi) i muszą mieć cywilny cel.
do 28 XI 2019	PO IR 2.3.2 Bony na innowacje dla MŚP	Wsparcie na finansowanie usług dla MŚP realizowanych przez jednostki naukowe, przyczyniających się do rozwoju ich produktów (wytrobów i usług).
Więcej na stronie www.transfer.us.edu.pl		
do 17 IX 2019	MAESTRO 11	Konkurs na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców mające na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy i których efektem mogą być odkrycia naukowe.
	SONATA BIS 9	Konkurs na projekty badawcze mające na celu powołanie nowych zespołów badawczych prowadzących badania naukowe o charakterze podstawowym. Kierownikiem projektu może być badacz, który uzyskał stopień naukowy doktora w okresie od 5 do 12 lat.
	MOZART	Konkurs na polsko-austriackie projekty badawcze.
	UWERTURA 4	Konkurs na staże w zagranicznych zespołach naukowych realizujących granty ERC. Konkurs skierowany jest do naukowców, którzy planują wystąpić z wnioskiem o finansowanie projektów badawczych do ERC i są zainteresowani zdobyciem wiedzy i cennego doświadczenia w międzynarodowym systemie grantowym.
do 30 IX 2019	MINIATURA 3	Konkurs na pojedyncze działania naukowe.
Więcej na stronie www.dn.us.edu.pl		

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ Nowe książki

Prace naukowe

HISTORIA. Aleksandra Barwicka-Makula: *Od wrogości do przyjaźni. Habsburgowie austriaccy wobec Polski w latach 1587–1592*

Agata Kluczek: *Primordia Romana. Mityczna przeszłość Rzymu i pamięć o niej w rzymskich numizmatach zaklęta*

FILOZOFIA. Piotr Machura: *Wokół koncepcji dobra we współczesnym neoarystotelizmie anglosaskim: normatywność, działanie, praktyki*

FILOLOGIA KLASYCZNA. Szkice o antyku. T. 5: *Antyczne techniki perswazyjne*. Red. Edyta Gryksa, Patrycja Matusiak

Jan Kucharski, Przemysław Marciniak, Katarzyna Warcaba: *Nie tylko dialogi. Recepcja twórczości Lukiana z Bizancjum*

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Gaweł Janik: *Żydowskie (nie)mejskości. O przedwojennej twórczości Adolfa Rudnickiego*

LITERATUROZNAWSTWO. Słowiańskie formuły nowoczesności – ideały i iluzje przemiany. *Studia dedykowane Profesor Barbarze Czapiak-Lityńskiej*. Red. Lech Mioduński

Przekłady Literatur Słowiańskich 2019. T. 9. Cz. 2: *Dlaczego tłumaczymy? Od sprawczości po recepcję przekładu*. Red. Katarzyna Majdzik

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. *Linguarum silva*. T. 7. *Między przeszłością a teraźniejszością. Rozważania o języku i tekście*. Red. Barbara Mitrenga

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. Ksenia Gałuskińska: *La description lexicographique de la terminologie du droit pour les besoins de la traduction juridique du français vers le polonais. Analyse orientée objet des unités lexicales de la classe d'objets <personnes liées par des relations de famille>*

PRAWO. Grzegorz Nanczka: *Prawo rzymskie w pracach Marcelego Chlamtacza*

NAUKI POLITYCZNE. Paweł Sarna: *„Odra” (1945–1950). Monografia czasopisma*

PEDAGOGIKA. Naukowcy. *Osobowość, rola, profesjonalizm*. Red. Alicja Żywczok, Małgorzata Kitlińska-Król
Innowacyjność w praktyce pedagogicznej. Refleksje pedagogiczne w teorii i praktyce. T. 2. Red. Urszula Szusćik i Renata Raszka

➔ Zapowiedzi

Prace naukowe

TEOLOGIA. Monika Gwóźdź: *Przymierze. Fundamentalne założenia prawodawstwa małżeńskiego Kościoła rzymskokatolickiego i Kościołów ewangelicznych*

SOCJOLOGIA. Urszula Swadźba, Rafał Cekiery, Monika Żak: *Wiedza ekonomiczna, praca, przedsiębiorczość, konsumpcja. Świadomość ekonomiczna polskich studentów*

LITERATUROZNAWSTWO. „Iudaica Russica” 2019, nr 1 (2). Red. Mirosława Michalska-Suchanek

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Marek Piechota: *(Nie)zapomniany czar arcydzieł. Anonim, Barańczak, Camus...*

Marginalia w książce dawnej i współczesnej. Red. Bożena Mazurkowska

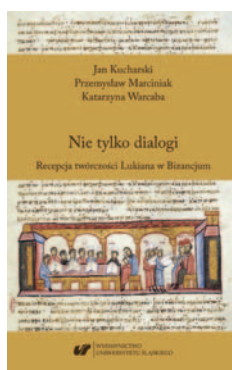
JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. Aleksandra Niewiara: *Imagologia – pamięć zbiorowa – umysł i kultura*
Adam Warzecha: *Kościół w sferze publicznej: Natanek, Nergal, Boniecki. Wybrane studia przypadków*

POLITOLOGIA. Magdalena Ślowska: *Sztuka mediów. O świadomości gatunkowej dziennikarzy prasowych*

NAUKI POLITYCZNE. Robert Rajczyk: *Oblicza współczesnej propagandy. Przypadek chińsko-tajwańskiej wojny informacyjnej*

PEDAGOGIKA. Urszula Szusćik: *Bazgrota w twórczości plastycznej dziecka + płyta CD*

„Chowanna” 2018. T. 2 (51): *Społeczno-kulturowe implikacje współczesnych dyskursów zdrowia i choroby. Perspektywa edukacyjna*. Red. naczelna Ewa Syrek, red. cz. monograficznej Katarzyna Borzucka-Sitkiewicz





**FILHARMONIA
ŚLĄSKA** IM. H.M.
GÓRECKIEGO

**19.07
2019
g.19**



Soyung Yu – sopran
Gae Jun Jeon – dyrygent
Jingu Dabyot Symphony Youth Orchestra

**Muzyka
filmowa i koreańska
Jingu Dabyot Symphony
Youth Orchestra**

**25.08
2019
g.17**



Joanna Smajdor – wokali
Bartosz Kalicki – fortepian
Adam Żaak – prowadzenie koncertu
Śląska Orkiestra Kameralna

**Bajkowo
i jazzowo**

WYŚCIG NA KSIĘŻYC

for NASA

Kosmiczna wystawa
Planetarium Śląskiego
i Biblioteki Śląskiej
z okazji 50. rocznicy pierwszego
lądowania ludzi na Srebrnym Globie

Wernisaż **19 lipca**
2019 r.
godz. 17.00

Biblioteka Śląska
Hol główny
plac Rady Europy 1, Katowice



Wystawa
czynna
1-31 lipca
2019 r.

Organizatorzy:



Patronat:

